Nr 231. Kraków. Czwartek 11 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego. ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropczsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. **Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Machiawelska polityka.

Ogłaszane obecnie przez kilka pism niemieckich wyjątki z pamiętników byłego kanclerza Niemiec, księcia Klodwika Hohenlohego, zainteresowały w niemałej mierze cały świat polityczny i to nietylko jako nowy dowód tradycyjnej przewrotności polityki Prus, a zwłaszcza najwybitniejszego jej mistrza, Ottona Bismarka. Okoliczności bowiem, wśród których pojawiły się w druku, nasunęły natychmiast podejrzenie, że publikacya ta ma także pewien cel aktualny, dotyczący obecnych kwestyj politycznych. Nowe tymczasem komplikacye wytworzyło w tej sprawie bezpośrednie, niespodziewane wmieszanie się do niej cesarza Wilhelma. Jego depesza do księcia Filipa Hohenlohego zamieniła ją na nową, wielką intrygę polityczną, nad której wyjaśnieniem łamie sobie dziś głowę cała prasa europejska.

Depeszę tę znamy już w dosłownem brzmieniu. Spotkał ją zresztą los, który jest udziałem wszystkich niemal publicznych enuncyacyi obecnego władcy Niemiec, a mianowicie, autentyczne jej brzmienie uległo znów korekturze w publikacyi urzędowej. — Według informacyi półurzędowego biura Wolffa, brzmi ona jak następuje:

„Właśnie czytam ze zdziwieniem i oburzeniem ogłoszone najtajniejsze prywatne rozmowy między Twoim ojcem a Mną, dotyczące ustąpienia ks. Bismarcka. Jak to się stać mogło, że podobny materyał został podany do publicznej wiadomości bez mego pozwolenia? Postępowanie podobne muszę nazwać nietaktownem w najwyższym stopniu i niedyskrecyą, oraz rzeczą zupełnie niewskazaną. Jest bowiem niesłychanem, aby ogłaszano cośkolwiek o wydarzeniach, dotyczących obecnie panującego monarchy bez jego zezwolenia".

Tu już opuszczono ustęp, który według pierwotnej wersyi miał się w niej znajdować, a w którym cesarz wskazywał na „daleko sięgające konsekwencye ogłoszenia pamiętników". — Bardziej jeszcze złagodził ją organ kanclerza niemieckiego, „Nordd. Allgemeine Zeitung". W podanej przez niego treści nazwano publikacyę tę już nie „najwyższym nietaktem", lecz tylko „niestosowną i mało taktowną".

Lecz mniejsza o te korektury. Świat polityczny zajmuje się dziś głównie pytaniem, jaki właściwie cel ma ta nowa intryga i z jakich ukuto ją motywów?

Nadmienić tu jeszcze wypada, że publikacya pamiętników odbywa się w dalszym ciągu. Inne z nich wyjątki pojawiły się świeżo w „Deutsche Revue" i to niemniej interesujące. Dotyczą one głównie zawarcia trójprzymierza. Dowiadujemy się z nich, że Wilhelm I był z początku stanowczym przeciwnikiem takiego sojuszu. Obawiał się on, że zraża to do Prus i Niemiec Rosyę, z którą pragnął żyć w najściślejszej przyjaźni. Bismarck, aby złamać ten opór starego cesarza, posunął się aż do groźby podania się do dymisyi. Ten prawdziwy arcykapłan perfidyi politycznej, uważał wówczas zawarcie przymierza z Austryą za konieczność polityczną.

Przymierze to było mu potrzebne dla ówczesnych celów jego polityki, po części zaś — jak wnosić można z ogłoszonych pamiętników — miał to być także akt zemsty osobistej za nieufność i niechęć, jakiej doznawał ze strony cara. I te więc rewelacye niweczą zupełnie iluzye Niemców austryackich, jakoby Bismarck zawarł sojusz z Austryą jedynie ze szczerej przyjaźni i życzliwości dla monarchii habsburskiej. Okazuje się, że uczynił on to jedynie z tej przyczyny, iż pragnął użyć Austryi za narzędzie do chwilowych swoich kombinacyj politycznych. Dowiedziano się przecież z ogłoszonych przez „Ueber Land und Meer" ustępów, że później, gdy inne znów miał na oku intrygi, nie wahał się ani na chwilę zdradzić i poświęcić zyskanego z takim trudem sprzymierzeńca.

Może to wreszcie ostudzi teraz uwielbienie, jakie żywi dla Bismarcka tylu Niemców austryackich.

W pierwszej chwili, gdy pojawiły się w „Ueber Land und Meer" znane już czytelnikom naszym ustępy pamiętników Hohenlohego, ogólnie zapanowało mniemanie, że publikacya ta nastąpiła z wiedzą i wolą rządu niemieckiego, a sposób ogłoszenia nasuwał nawet przypuszczenie, że stało się to i z wiedzą Wilhelma II. Domyślano się nawet, że publikacya ta ma ściały związek z obecną podróżą niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Tschirschkyego do Wiednia i Rzymu. Za cel tej podróży — mimo półurzędowych zaprzeczeń — większość prasy uważa odnowienie trójprzymierza. Wiadomo zaś, że dla tego sojuszu niema już szczerych sympatyj lub ufności ani w Austro-Węgrzech, ani we Włoszech. Wnioskowano więc, że przez owe pamiętniki zamierzono odzyskać zachwiane zaufanie przynajmniej w Austryi. Przedstawiają one przecież cesarza Wilhelma II w nadzwyczaj korzystnem świetle, jako władcę nawskroś lojalnego, dotrzymującego za każdą cenę zawartej umowy. Nie małe więc było zdumienie, gdy po kilku dniach pojawiła się wiadomość o depeszy tego władcy, potępiającej ogłoszenie pamiętników, jako szkodliwą niedyskrecyę. — W pierwszej chwili powstała nie mała konsternacya, zdawało się bowiem, że wysnuwane z rzeczonej publikacyi wnioski i przypuszczenia były mylne. Lecz nie trwało to długo. Rozmaite okoliczności wskazywały przecież na trafność poprzednich domysłów i dziś zaczyna się ustalać przekonanie, że jesteśmy znów świadkami nowej zręcznej sztuki tradycyjnej polityki pruskiej.

W sprawie tej piszą nam z Wiednia pod datą 9 b. m.:

Cesarz Wilhelm zgotował światu niespodziankę, wyrażając oburzenie z powodu ogłoszenia pamiętników byłego kanclerza Hohenlohego. — Niespodzianka była w istocie wielka, bo nikt nie wątpił, że cesarz Wilhelm na ogłoszenie tych pamiętników się zgodził i że stało się to za jego wiedzą i wolą. Te też najnowsza depesza cesarza Wilhelma wywołała zdziwienie i — niedowierzanie w całej prasie europejskiej, nie wyjmując niemieckiej w Berlinie i Wiedniu. Nawet „Neue Freie Presse", nie ustępująca w prusofilstwie koleżankom berlińskim, a przewyższająca je w kulcie Bismarka, pisze:

„Publikacyę pamiętników Hohenlohego uważano wprawdzie za niedyskrecyę, ale powszechnie wierzono, że nie mogła inaczej nastąpić, jak tylko za poprzedniem zezwoleniem cesarza Wilhelma". W dalszym ciągu pismo to wywodzi, że cesarz wysłał swoją depeszę może dla ratowania pamięci Bismarka i usunięcia nieufności do pruskiej polityki.

„Arbeiterzeitung", stwierdzając odosobnienie Niemiec w polityce międzynarodowej wskazuje, że ze wszystkich przyjaciół pozostała im jedynie Austrya. Osamotnienie Niemiec okazało się najjaskrawiej na konferencyi w Algeciras i dlatego głośna depesza Wilhelma do hr. Gołuchowskiego była raczej apelem aniżeli podziękowaniem. Takim apelem i staraniem się o cenną przyjaźń Austryi było także ogłoszenie pamiętników Hohenlohego, które nie mogło nastąpić bez wiedzy cesarza. Jeśli teraz cesarz chce — pisze dalej „Arbeiterzeitung" — aby inaczej myślano, to fakt mimo to pozostanie faktem i żadne zaprzeczenie go nie osłabi.

„Die Zeit" widzi w tej najnowszej depeszy tylko manewr, mogący zapobiedz zerwaniu wszystkich mostów z Rosyą.

W każdym razie dyskusya nad tą sprawą, która zapewne wiele jeszcze będzie miała następstw, nie tak prędko przycichnie, bo telegram cesarza Wilhelma wywołać musi tem większe zdziwienie, ponieważ publikacya Hohenlohego nie mogła być dla niego niespodzianką. Najnowszy ustęp pamiętników, który tak wielką wywołał sensacyę i „oburzenie" Wilhelma, jest bowiem tylko dalszym ciągiem drukujących się już od dłuższego czasu pamiętników. Kto, jak kto, ale cesarz Wilhelm chyba musiał wiedzieć, że Hohenlohe był dokładnie poinformowany o wszystkich zajściach między nim a Bismarckiem, i że wreszcie przyjdzie kolej i na te czasy. Mógł więc postarać się zawczasu, aby dotyczące ustępy nie zostały ogłoszone. Tego jednak nie uczynił. Sprawcą ogłoszenia nie jest szef domu Hohenlohów książę Filip, który otrzymał naganę telegraficzną, lecz najmłodszy syn zmarłego kanclerza, książę Aleksander Hohenlohe, urzędnik w służbie pruskiej w Alzacyi. Byłaby więc wystarczyła mała w tym kierunku wskazówka, a publikacya nie byłaby nastąpiła. To wszystko wywołuje rozmaite refleksye i przedstawia telegram cesarza Wilhelma w dziwnem świetle, telegram, który wcześniej został doręczony gazetom, aniżeli — adresatowi.

Jako „uzupełnienie" opowiadań Hohenlohego o gwałtownem zachowaniu się Bismarcka wobec cesarza Wilhelma opowiadają dziś bismarckowskie „Hamburger Nachrichten", że cesarz, jadąc w roku 1890 w powozie razem z Bismarckiem, który i przy tej sposobności starał się pozyskać monarchę dla swojej polityki rosyjskiej, kazał nagle zatrzymać powóz i prosił żelaznego kanclerza, aby raczył — wysiąść.

Nowe pisma w Warszawie.

Wśród ciężkich represyj stanu wojennego, kładących żelazną obręcz na wszystkie dziedziny życia narodowego, krępowanie prasy przez rząd centralny i jego organa w Królestwie stanęło jako jeden z najważniejszych punktów programu reakcyjnej polityki rządu. Z temi zapędami staje jednak coraz śmielej do walki myśl wolna, wykwitająca na gruncie doświadczenia, zdobytego w okresie ostatniej ciężkiej dziejowej doby. Na miejsce pism, zamykanych z mocy stanu wojennego, rodzą się nowe o programach śmiałych, zdecydowanych, odbijające myśl i dążenia jak najszerszych sfer społeczeństwa, żądającego jasno sformowanych programów i wskazówek dla politycznej myśli społeczeństwa, przechodzącego krwawą szkołę doświadczenia.

W tych dniach ukazało się w Warszawie codzienne pismo polityczne, p. t. „Przełom", którego jasno sformułowany program, szczerze i śmiało wywieszone hasła i zasady świadczą, że myśl polityczna w Królestwie zaczyna na właściwej drodze szukać związku z szerokiemi warstwami ogółu.

„Przełom" powstał jako organ „Związku demokratycznego", który na sztandarze swoim wypisał hasła „Ojczyzna i postęp". „Związek", pozyskawszy coraz szersze koła zwolenników, stał się stronnictwem, które obecnie staje w szeregach walczących o przyszłość kraju bojowników idei narodowej, pojętej w duchu postępowym, demokratycznym i narodowym. Jako organ niezależny „Przełom" zmierzać chce do urzeczywistnienia swego programu drogą istotnie demokratycznych kraju. Wolny od szowinizmu nacyonalistycznego, budować pragnie na gruncie praw ludzkich wszystkich obywateli, bez różnicy pochodzenia i wyznania, i pod temi hasłami dążyć do wywalczenia swobód konstytucyjnych.

Oto, jak wypowiada się „Przełom" w pierwszym artykule programowym:

„Dla wiernej służby Ojczyźnie i postępowi", dla zrzeszenia [illegible] społecznych żywiołów polskich, dla szerzenia idei radykalnych [illegible] klas, puszczamy w świat to nowe pismo. „Przełom" będzie organem patryotycznym i postępowym. Patryotyzm nasz będzie i szczerym i gorącym; obejmie on cały kraj polski i dobro ogółu jego obywateli Polaków, niezależnie od [illegible] [illegible] gmach Polski nowej, na podwalinach jej dobrych tradycyj wolnościowych i tolerancyjnych. Pragnąc będziem dalej szli historyi polskiej, ale z tych zdrowych wpływów [illegible] humanitaryzmu, w chwilach świetnego postępu, których nie brakło nigdy na kartach naszych przedrozbiorowych dziejów. Ale w mroku tym nie znajduje dawnych czarnych nici [illegible] i klerykalizmu, ani nowych żółtych nienawiści rasowej, szowinizmu nacyonalistycznego".

„Chcemy ratować [illegible] w Polsce, bo w niej widzimy odrodzenie naszego skołatanego kraju".

W omówieniu tego programu „Przełom" rozwija pogląd swój na programy innych stronnictw, wykazując różnice w ich taktyce politycznej, rozprawia się z „narodowcami", „socyalistami", „ugodowcami", „agraryuszami", „antisemitami" i ostatecznie formułuje program własny, streszczający się w następujących punktach:

1) Zapewnienie swobód obywatelskich wszystkim mieszkańcom, bez różnicy płci, pochodzenia i wyznania, a w szczególności równouprawnienie wszystkich narodowości i wyznań, [illegible] wolności słowa, zgromadzeń, stowarzyszeń [illegible], oraz nietykalności osoby i mieszkania.

2) Autonomia Królestwa Polskiego, której podstawy wewnętrzne uchwali Sejm w Warszawie, zwołany na podstawie głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego i bez różnicy płci, — a zewnętrzne, t. j. jej granice w stosunku do państwa uchwali Sejm warszawski, oraz parlament petersburski.

Autonomia ta z własnym Sejmem, wybieranym na podstawie głosowania powszechnego, wraz z [illegible] rządem krajowym, jako organami administracyi, oprzeć się winna na szerokim samorządzie ziemskim, miejskim i gminnym, którego przedstawicielstwo powołane będzie drogą powszechnego głosowania, w ten sam sposób, co i reprezentacya sejmowa. Uznanie języka polskiego za język urzędowy i przyznanie współrzędnych praw językom litewskiemu i ruskiemu w gminach, zamieszkałych przez ludność litewską i ruską.

3) Popieranie dążeń autonomicznych poszczególnych narodowości w państwie, oraz praw mniejszości narodowościowych na całym jego obszarze.

Również w innych punktach programu, omawiających dążenia ekonomiczne i reformę ustawodawstwa, wywiesza „Przełom" hasła najliberalniejsze, odpowiadające ideom „Związku demokratycznego".

Redaktorem „Przełomu" jest znany literat p. Antoni Sygietyński, około którego grupuje się szereg pracowników znanych z przekonań postępowych i radykalnych.

Nowemu organowi niezależnej, postępowej i patryotycznej myśli, pokrewnemu nam kierunkiem i programem politycznym, zasyłamy życzenia najlepszego powodzenia.

Drugiem pismem, które występuje z niejasno nieco postawionym programem, będzie dziennik pod tytułem „Jutro", którego redaktorem będzie p. Kazimierz Laskowski. W programie ogłasza „Jutro" że będzie dziennikiem niezależnym, organem ludu ziemi i pracy, będzie organem wszystkich warsztatów narodowego wysiłku i dorobku: zagonu ojczystego, fabryk, pługa, hebla i młota — od zagrody chłopskiej do pracowni artysty, od izby wyrobniczej do biura bankierskiego, gdzie tylko praca prawdziwa żywie i powszechnemu jutru służy. Będzie organem rąk i mózgów! Mównicą tych milionów, co wierząc w dorobek pracy, w pracy dni przeżywają! Rzecznikiem ich praw, potrzeb, upragnień i swobód. Wyznawcą ich pacierzy. Czcicielem ich pamiątek! „Będzie organem polskim, niosącym miłość przeszłości i wiarę w przyszłość!"

„Jutro" zacznie wychodzić od 1 stycznia 1907 roku, a na razie zapowiada ukazanie się szeregu numerów okazowych w ciągu bieżącego kwartału.

Z kresów zachodnich.

(Koresp. „N. Reformy").

Ostrawa Morawska, 7 października.

(Walka o szkoły. — Ruch oświatowy).

W Bogumnie stanęła wreszcie polska szkoła ludowa staraniem Koła pań krakowskich Towarzystwa szkoły ludowej. Zapisało się 80 dziatwy polskiej, a wobec tego otwarto naraz 3 oddziały. — Szkołę tę przejęła na siebie Macierz szkolna śląska, a kierownictwo powierzyła rutynowanemu i taktownemu nauczycielowi, p. Szuścikowi, z rodu Ślązakowi. Wybrano komitet szkolny, złożony z ośmiu mężów zaufania, których pieczy powierzono urządzenie „Gwiazdki" dla dzieci i wogóle troskę o rozwój szkoły.

W Rychwałdzie upadamy na całej linii. Założone tam dwie konkurencyjne czeskie szkoły są przepełnione dziećmi polskiemi. Że przez dzieci idzie wpływ na rodziców, okazały ostatnie wybory do Rady gminnej, gdyż, dzięki tylko fortelom wyborczym, zachowali tamtejsi Polacy sztuczną większość. Gmina ta była i jest polską, a mimo to powinniśmy sobie powiedzieć otwarcie, że niema nadziei, aby przy następnych wyborach zachowała oficyalny charakter polski wobec faktu, że szkoły polskie świecą niemal pustkami. Nie świadczy to bynajmniej, aby miejscowi obywatele polscy nie pilnowali sprawy narodowej — przeciwnie, pracują oni z wytężeniem wszystkich sił, lecz praca ich w pojęciu lokalnem przedstawianą bywa jako... reakcyjna. Za to nie jest reakcyjną agitacya czeskich urzędników kopalnianych, wywierających wprost teror moralny na podwładnych górników rychwałdzkich. Najosobliwszem jest to, że wszyscy sztucznie kreowani „Czesi" mówią tylko po polsku, bo po czesku nie umieją.

W Michałkowicach dobrze stoimy. Szkoła polska, publiczna, jest literalnie przepełniona, nauczyciele utrzymują kontakt z rodzicami. Tamtejsza Czytelnia polska urządza często zebrania i uroczystości i podtrzymuje świadomość narodową wśród polskich górników, tworzących tutaj przeważnie ludność napływową. Czesi natomiast utrudniają wszel-

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

81 (Ciąg dalszy)

— A swoją drogą mnie się to wcale nie podoba — mruknął znacząco.

— Czy mecenas sądzisz, że to podpalenie?... — zapytał go Wierzewicz.

— Naturalnie, tu nie może być dwóch zdań. Panie Czerski, czy sypia tu kto zwykle?

— Nikt w lamusiku nie sypiał, nikt wogóle nie wchodził do ogrodu tej nocy, bo i jedyną furtę podwórza zamknął był sam Luśnia, a wrót sadu tym razem nie otwierano dzień cały; Czerskiemu jednak nie szło jakoś o odkrywanie winowajcy.

— Pewno jucha który z tych drabów — szepnął adwokatowi, wskazując na dragonów i zamknął mu usta. — Aby ich tylko stąd licho wzięło co prędzej.

Rzucił Luśni ostatnie dyspozycye co do tlejących jeszcze zgliszcz i dał swoim gościom znak do powrotu.

— No, dali Bóg, zasłużyliśmy uczciwie na spoczynek!

Nikt mu nie przeczył, nawet Gorczycki, przywykły do „markowania" ziewał przeciągle, chociaż w głowie kręciła mu się myśl jakaś niejasna. Nie wiadomo, czemu teraz właśnie przypomniał sobie, że idąc do wsi przed kolacyą, tam koło parkanu ogrodowego w choinie jak gdyby widział Przecherkę. Czy to czasem nie miało jakiego związku z tym ogniem?...

Nie mógł jednak nikomu udzielić swoich spostrzeżeń, bo pan Tomasz, znalazłszy się w mieszkaniu, natychmiast pożegnał wszystkich i podążył do żony, która wzywała go trwożnie przez drzwi sypialni.

Gaszono światła, rozchodzono się po oddzielnych pokojach.

Zarubajewowi przygotowano pościel w starej połowie, wikary z Krokierzyckim postanowili spać na sianie w kancelaryi, gdyż tam łatwo ich było zbudzić do dnia, Robrzycki i Kozic zawsze nocowali w biblioteczce w rozsuwanym szlabanie, w którym mieli swoje własne niemal materace. Nie potrzeba im było wskazywać drogi, sami ją odnajdywali po omacku.

Ledwo jednak ułożono się nareszcie, ledwo zapanował dookoła jaki taki spokój, gdy straszny łomot, hałas i wrzask postawił znowuż wszystkich na nogi.

Teraz działo się już coś w samym domu; huk szedł po pokojach, klątwy, wołania, krzyk. — W korytarzu huczała podłoga, jakby kto po niej gnał całe stado rozjuszonych buhai, trzeszczały ściany, jakby oślepione wściekłością zwierzęta waliły w nie z całego rozpędu łbami, coś toczyło się i z druzgocącą siłą wyrznęło w drzwi jadalni, które zeskoczyły z zamku i z przeraźliwym trzaskiem uderzyły o futrynę, a przez nie wraz z tym niepojętym tupotem i stukiem wdarła się cała gama zwierzęcego już poprostu ryku.

Czerski, który tylko co zdjął zwierzchnie ubranie, tak jak był, w grubym negliżu, wybiegł ze świecą w ręku z sypialni, Kozic i Robrzycki boso, w koszulach wyskoczyli z biblioteczki, Gorczycki pędził w skarpetkach, Wierzewicz bez sutanny, Krokierzycki w kamaszach, ale za to tylko w marynarce, jeden Zarubajew zdążył narzucić na ramiona mundur, zresztą nie rozbierał się widocznie wcale.

Zbiegli się prawie jednocześnie w gabinecie myśliwskim z jakiem kto mógł światłem i oczom ich przedstawił się dziwny, niezrozumiały na razie widok.

Przed nimi szalał Tidireni w jakiejś furyi nagłego waryactwa.

Z zakrwawionemi oczami, pokryty sińcami, z podrapaną głową i twarzą, w podartym mundurze, z pianą na ustach, tarzał się po podłodze, zrywał z niej, rzucał na stojące dookoła sprzęty, łamał je, bił, tłukł, kawałkami zniszczonych przedmiotów walił się niemiłosiernie po zębach, szarpał na sobie ubranie i wył ze spazmem w zmienionym do niepoznania głosie:

— Maja kabyl, maja kabyl, maja kabyl!...

Po chwili mimowolnego odrętwienia zdumieni mężczyźni poskoczyli ku niemu ze wszystkich stron.

— Łapcie go, trzymajcie, tam... tu!...

Wywijał im się, jak piskorz, wyrywał się, nie dał się ująć, nie mogli sobie z nim poradzić.

— Hej, panie Tomaszu, postronków nam dajcie, ręczę słowem!..

— Postronków, postronków!... — zawołali inni. — Tak go gołą ręką nie weźmiem!...

Czerski biegł po postronki, lecz Zarubajew zdejmował skórzane szelki.

— Tem go, panowie, zwiążemy... Ja sam zresztą...

Zastępował kornetowi drogę śmiało, było to już jednak zbyteczne.

Tidireni raz jeszcze zapiał swoje: „maja kabyl", poczem głosu mu brakło, zachwiał się na nogach i jak bezduszny kloc drzewa runął twarzą na ziemię. Pospieszono mu z pomocą, chciano go podnosić.

— Nie potrzeba, nie potrzeba — zapewnił rotmistrz, powstrzymując wszystkich. — Jego lepiej tak zostawić, ja go znam; to przejdzie. Szkoda tylko, że zbudził i przestraszył cały dom.

Prawdę mówił. Teraz, gdy oszalały kornet przestał hałasować, w całem mieszkaniu słychać było niepokój i skutki nagłego przerażenia. — W sypialni pani Anna wołała na Wandzię, odwiadającą jej coś szybko, gorączkowo, widocznie w trakcie poszukiwania wdziewanych pospiesznie sukien, do rozmowy ich mieszał się dyszkant Czesia, który porzucił swoją niewielką sypialenkę, tuż za pokojem siostry, w pokoiku panny Granbek rozlegały się przeciągłe jakieś zawodzenia. Francuzka ze strachu dostała spazmów, ze dworu zaś dochodził aż tutaj odgłos popłochu, ogarniającego cały widocznie folwark.

Tam wyły psy i ujadały ochryple, zajadle, coraz głośniej, tam znowuż powstawał niezwykły, wyjątkowy ruch, tam powtarzała się poprzednia historya, działo się coś, co podnosiło zmęczoną czeladź na nogi.

Nagle w okna kuchenne zabębniono gwałtownie pięściami.

— Masz dyable kaftan! — wykrzyknął Czerski, tknięty przeczuciem nowego nieszczęścia. — Czego mi tam jeszcze brakuje?!...

Spojrzał po obecnych i bał się ruszyć z miejsca.

Stali wszyscy półnadzy, z pootwieranemi gębami, ze świecami w rękach, z trwogą niepewności na twarzach, słuchając, jak tam od kuchni otwierano drzwi, jak wpuszczano kogoś, kto tupotał twardemi obcasami ciężkich butów coraz bliżej, coraz bliżej.

Luśnia wystraszony z powichrzoną czupryną, w kubraku na koszulę z błędnym wzrokiem wbiegł do gabinetu zamaszyście, chciał coś krzyknąć, coś powiedzieć, powiódł jednak po obecnych głupiem spojrzeniem, otworzył usta i wybełkotał tylko:

— Panie dziedzicu... Panie dziedzicu... pani Ombrowska...

Nie mógł z siebie więcej wykrztusić. Widok tego wszystkiego co tu zastał, ci panowie w koszulach, ten oficer na ziemi, odejmowali mu mowę.

Pan Tomasz zniecierpliwiony wreszcie huknął na niego z góry.

— Gadajżeż, do stu patyków: co pani Ombrowska, gdzie pani Ombrowska?!...

Karbowy zerknął rozpaczliwie na leżącego martwo Tidireniego, na stojącego nad nim Zarubajewa i rozkrzyżował ręce.

— Ano właśnie że nie wiem, panie dziedzicu... Okno otwarte, konie wprzęgnięte, bryczka zabrana i...

Ze wszystkich stron teraz posypały się pytania.

— I co, i co, i co?...

— I... i pana porucznika też niema!

Ta ostatnia nowina spadła na wszystkich jak piorun z jasnego nieba. Przypomniano sobie teraz, że von Beck zniknął im z oczów zaraz po kolacyi.

Zarubajew szarpnął się z miejsca.

— Panowie... panie Czerski... Ja jego zaraz, natychmiast... Ja jadę, w tej chwili jadę...

Zrzucił mundur z ramion, wciągnął go drżącemi rękami na rękawy. Blady był, wściekły.

— I ja z panem jadę — rzucił mu Czerski i skoczył do sypialni.

Kozic z Robrzyckim zawrócili do swojego szlabanu.

— I my, i my także!...

Krokierzycki nie chciał pozostać za innymi, chociaż nie tęgo jeździł.

— I dla mnie konia, mój Luśnia!... I dla mnie!

Pozostali tylko Gorczycki z Wierzewiczem, rozumiejąc dobrze, że mieli teraz obowiązek u-

kiemi sposobami rozwój polskiej szkoły, stając okoniem nawet wobec władz krajowych, odnośnie do rozszerzenia budynku szkoły polskiej. Jeżeli w Michałkowicach w niedalekiej przyszłości powiedzie się zamienić oficyalny charakter gminy na polski — będzie to tylko konsekwencyą niezgodnego pożycia z dokuczliwymi sąsiadami, a nadto faktu, że liczba ludności polskiej przewyższa czeską z górą o cały tysiąc.

W Polskiej Ostrawie zapisało się w tym roku 190 dziatwy polskiej. Szkoła jest 3-klasowa, istnieje dopiero 2 lata. Z chwilą jej założenia było 52 dzieci; w ubiegłym roku szkolnym jest 124.— Obecna liczba 190 rokuje pomyślny rozwój tej szkoły, utrzymywanej przez Macierz szkolną. Kierownikiem tej szkoły jest p. Jan Godłowski, starszy i doświadczony pedagog, posiadający wielkie zasługi około rozwoju polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Już z chwilą przybycia zjednał sobie serca rodziców i miejscowej inteligencyi, wystąpiwszy z polskiemi pieśniami w kościele, w którym po raz pierwszy rozlegały się dźwięki ojczystej pieśni. —

Szkołę tę zwiedził w dniu 29 września przybyły do Polskiej Ostrawy na wizytacyę śląski prezydent krajowy bar. Karol Heinold-Udyński. Wraz z otoczeniem osobistości urzędowych zwiedził klasy, kancelaryę i wyraził się z wielkiem uznaniem o szkole. Wypytywał się o wiele szczegółów. U progu szkoły powitał go kierownik szkoły piękną przemową w imieniu „Macierzy szkolnej“ i dziatwy polskiej. Jedna z dziewcząt szkolnych wręczyła prezydentowi wspaniały bukiet z wstęgami krakowskiemi i drukowaną na nich dedykacyą, przyczem słów kilka z powitaniem do prezydenta wyrzekła. Prezydent podziękował, pogłaskał dziewczynkę i kilka słów z nią wymienił. W klasach śpiewano pieśni powitalne i wygłoszono deklamacyę. Całe przywitanie odbyło się po polsku. Prezydent zapisał się do księgi pamiątkowej po polsku i po polsku rozmawiał z p. Godłowskim i dziećmi. Gdy opuszczał zakład, powitali go członkowie wydziału Koła Towarzystwa szkoły ludowej z p. Ziębickiem, prezesem Czytelni polskiej na czele, i zaprosili go do polskiej Czytelni tegoż Koła, mieszczącej się w tymsamym budynku, co i szkoła. Lubo program oficyalny tego nie obejmował, prezydent zwiedził Czytelnię, gdzie zapisał się do księgi pamiątkowej po polsku — a o Czytelni wyraził się z uznaniem. *Rodak.*

Z prasy rosyjskiej.

(Z uniwersytetów w Rosyi. — Uniwersytet warszawski. — Rosyanie za granicą. — Varia. — Brat Stołypina o Polakach.)

Życie na uniwersytetach rosyjskich wrze w całej pełni. Młodzież chodzi z mityngu na mityng — pisma przepełnione są jej uchwałami, tyczącemi się stosunków uniwersyteckich i politycznych. 3 października zrobili swoją „schodkę“ i studenci Polacy, uczęszczający na uniwersytet petersburski. Jest ich wraz z Litwinami do 1000. Na mityng zjawiło się 400. Z początku omawiano sprawy czysto fachowe, jako to kuchni studenckiej, biblioteki, kasy. Uchwalono, iż obowiązkiem każdego studenta Polaka jest należenie do biblioteki i kasy. Następnie dla nowicyuszów wysunięto na stół sprawę partyjnego ugrupowania się. Wśród studentów petersburskich są tylko dwie czysto polskie organizacye: „Związek młodzieży radykalnej“ z polską partyą socyalistyczną (PPS) na czele i „Stronnictwo narodowo-demokratyczne“. W końcu „schodki“ oznajmiono, że w celu wyborów „starostów“ (legalna reprezentacya młodzieży) Pepeesowcy weszli w porozumienie z „trudowikami“ i socyal-rewolucyonistami..

Na mityngu młodzieży rosyjskiej w uniwersytecie kazańskim omawiano między innemi stosunek młodzieży do prof. Zaleskiego i uchwalono bojkotować jego wykłady, zupełnie się na nie nie zapisując. Ten Zaleski jestto niestety Polak. Wspominaliśmy już o nim parokrotnie z okazyi wiernopoddańczych telegramów posyłanych przez niego w imieniu „prawdziwie rosyjskich ludzi“ do cara, Durnowa itd.

— „Strana“ donosi, że w ministeryum oświaty w najbliższym czasie rozpatrywać się będzie sprawa założenia drugiego uniwersytetu w Petersburgu i jednego na prowincyi w centralnych guberniach Rosyi. Ten ostatni ma powstać na miejscu warszawskiego, który będzie pozostawiony wyłącznie dla studentów Polaków.

— Zachowanie się Rosyan, zwłaszcza młodzieży rosyjskiej, zagranicą, wywołało liczne artykuły w prasie szwajcarskiej i niemieckiej. Dzienniki rosyjskie przedrukowują z uwagami te niepochlebne opinie, stwierdzające, że rosyjscy teroryści zaczynają teroryzować publiczność europejską. Nie podobają się zwłaszcza maniery i obyczaje studenckie. „Otrzymuje się wrażenie, — pisze jeden z dzienników — że mamy przed sobą najazd barbarzyńców“. Studenci ze studentkami zachowują się hałaśliwie we wszystkich miejscach publicznych, a „szyk“ rewolucyjny każe im nie dbać nawet o powierzchowność. Oburza także „zagranicą“ wspólne życie obu płci, widoczne zwłaszcza w porze cieplej na wycieczkach kilkudniowych. Wogóle młodzież ta „przyjmuje dziwne pozy, uważając siebie jako centrum historyi świata“.

Zupełnie podobną opinię o młodzieży rosyjskiej wydaje kniaź Meszczerskij, przebywający obecnie w Berlinie. Podaje on zabawny obrazek zachowania się jej w jednym z wielkich magazynów berlińskich. „Naszym — pisze dalej — zdaje się, że zagranicą wszystko wolno, a na uwagę, że tego lub owego zabrania policya, odpowiadają: „Zum Teufel ihre Polizei“. Te pretensye do nieograniczonej swobody istnieją nietylko między studentami i studentkami, ale i między moskiewskimi kupcami, przybywającymi do Berlina na zakupno towarów. Przyjeżdżają oni z naiwnem przekonaniem, że przekroczywszy granicę, wstąpili do państwa zupełnej swobody... Ale po kilku dniach taki kupiec lub inteligent zaczyna się skarżyć: „Tu gorzej, niż u nas! Tu pełny despotyzm policyi, o wszystko się dopytuje, na wszystko jest rozporządzenie policyjne“. Jeden Niemiec mówił do mnie: ci biedacy nie wiedzą nawet, jak ich śledzi policya, jak podczas ich nieobecności rewiduje ich mieszkania. „Dla charakterystyki tego komicznego procesu rozczarowania co do swobody w Niemczech, bardzo zabawny cri du coeur jednego z kupców moskiewskich, który w rozmowie przy szklance piwa z moim Niemcem zawołał: „Zlitnj się pan, przecież wy tu jesteście gorsi, niż czarna sotnia“.

Wogóle Niemcy niesłychanie się podobają kniaziowi Meszczerskiemu. Rozpływa się w pochwałach nad Wilhelmem II, który jest samodzierżawcą w państwie konstytucyjnem, a mimo to „posiada miłość wszystkich (?) warstw narodu“. Zachwycają go i liberalni Niemcy. Jeden z takich liberałów (?), „rozumny Germanin“, wyraził zdziwienie, gdzie się podzieli w Rosyi ludzie energiczni? Dlaczego w Moskwie stłumiono rewolucyę, a dlaczego w ten sposób nie postępuje rząd w Warszawie i Kraju Nadbałtyckim? — Piękny to był zaiste liberał — niestety, w Niemczech takich nie brakuje.

— W Petersburgu utworzył się komitet dla przyjęcia deputacyi angielskiej, przybywającej z adresem do Muromcewa. Będą ranty, bankiety. Deputacya przybywa 16 października.

— W Teodozyi sądzono rewirowego Czerkasowa i policyanta Niemkowa, oskarżonych o zabicie Czegerowa podczas manifestacyj październikowych po ogłoszeniu konstytucyi. Obwinionych skazano na 4 miesiące zamknięcia w twierdzy. I mówią, że sądy rosyjskie nie są łagodne!

— W Kamieńcu Podolskim prawosławne władze „eparchialne“ są w rozpaczy, albowiem ukończeni uczniowie seminaryum duchownego przerzucają się do innych zawodów. Zaledwie kilku w roku bieżącym wyruszyło w tradycyjną podróż po małżonki, aby po ślubie otrzymać ostatnie święcenia. Co gorsza, włościanie nie są zadowoleni z popów i chcą wystąpić z żądaniem do archireja, aby mogli duchownych wybierać z pośród siebie, jak to czynią starowiercy.

Do dzienników warszawskich telegrafują z Petersburga pod datą 9 b. m.:

Brat prezesa gabinetu ministrów, Stołypin, zamieścił w dzisiejszym numerze „Now. Wremia“ artykuł, poświęcony, pełen złości przeciw Polakom. Przytoczywszy słowa Mickiewicza o stosunku Polski do Rosyi, wskazuje autor na wielką nienawiść Polaków do Rosyan i kreśli ponury obraz obecnej rewolucyi w Polsce, rewolucyi, która wybuchła pod bokiem śpiącego rządu, wskutek na krótką metę obliczonej polityki kadetów, uznających dążenia Polaków do autonomii ich kraju.

„Obecnie — pisze brat premiera — miejscową ludność rosyjską ogarnął strach beznadziejny: ponura, milcząca armia rosyjska z zaparciem się stoi na placówkach, a bite przez prawdziwych potworów i pozbawione szkoły dzieci rosyjskie ronią łzy (!), nie wiedząc, za co ich męczy ten zły, niegościnny naród.“

Stołypin grozi Polakom wprowadzeniem cłowej granicy pomiędzy Rosyą i autonomiczną Polską i wydaleniem do kraju wszystkich mieszkających w Rosyi urzędników pochodzenia polskiego. Groźbę tę motywuje autor słowami Waliszewskiego, który powiedział do paryskiego korespondenta pism rosyjskich, Jakowlewa, że posłowie polscy w Dumie państwowej zrozumieli już bezpodstawność mrzonki o separacyi Polski i ograniczyli swe żądania do domagania się wykładów w języku polskim, zaprowadzenia ziemstw — ale i tu popełnili niekonsekwencyę, ponieważ znajomość języka rosyjskiego dla nich, jako posłów, będzie zawsze potrzebna.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 9 października.

(Represye prasowe. — Rewizye i aresztowania. — Sądy polowe. — Zabójstwa. — Bandytyzm. — Śp. Władysław Kozłowski — Samobójstwo. — Odczyty. — Z Łodzi.)

W niedzielę aresztowano i osadzono w więzieniu t. zw. Pawiaku p. Franciszka Baranowicza, tytularnego redaktora „Sępa“. Jest on skazany na miesiąc aresztu. P. Fr. Baranowicz, jako technik fabryki potrzeb kanalizacyjnych pod firmą „Wettler sen.“, której współwłaścicielem jest redaktor „Muchy“, p. Władysław Buchner, na prośbę ostatniego z nich podpisywał pismo satyryczne „Sęp“, które w zamian zawieszonej „Muchy“ rozchodziło się w bardzo znacznej ilości w Warszawie i w kraju. Widocznie jest to obecny system władzy, ażeby przez surowe kary odstraszać „słomianych“ redaktorów od udzielania swego nazwiska redaktorom, będącym na indeksie.

Wogóle prasa cieszy się w chwili obecnej najtroskliwszą opieką organów rządowych. Nietylko polskie, ale i rosyjskie pisma ulegają karom, konfiskatom i to zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi. Konfiskacie uległy wczoraj czasopisma „Siewodnia“ i „Towariszcz“ — w Łodzi skazano redaktora „Kuryera Łódzkiego“, W. Monsiorskiego, na 6 tygodni aresztu.

Na Pradze odbyły się wczoraj liczne rewizye, gdyż policya otrzymała wiadomość o istniejących tam składach broni i nabojów. Odbyły się również liczne rewizye przy ul. Krochmalnej i Targowej, ale tam nic podejrzanego nie znaleziono. We wsi Wola jacyś nieznani ludzie zabili kilkoma strzałami z rewolwerów 19-letniego Aleksandra Salińskiego.

W poniedziałek powieszono w cytadeli z wyroku sądu polowego bandytę Józefa Makowskiego, skazanego za napad przy ulicy Hożej i zabicie agenta policyjnego Kołysza.

Bandytyzm ciągle daje znać o swem istnieniu. W poniedziałek do sklepu z korkami Izraela Mińskiego wtargnęło kilku bandytów i nie otrzymawszy pieniędzy, pobili go i jego żonę, a nadto wytłukli kamieniami szyby w oknie sklepowem.

Dziś po południu do składu żyrardowskiego na Tłomackiem przyszedł jakiś bandyta i z rewolwerem w ręku zaczął domagać się pieniędzy. Jeden z subjektów strzelił do bandyty i ranił go w chwili, gdy ten rzucał się do ucieczki. Bandytę odwieziono do cytadeli.

Onegdaj zmarł w Warszawie ś. p. Władysław Kozłowski, b. długoletni dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej i obywatel ziemski. Zmarły własną pracą i zdolnościami zajął jedno z najwybitniejszych w Warszawie stanowisk, na którem umiał pozyskać sobie miłość i poważanie ogólne. Ś. p. Władysław Kozłowski był wychowańcem b. Szkoły Głównej, studya jednak przerwały mu wypadki w 1863 roku. Po powrocie z Syberyi objął zrazu skromne stanowisko w biurach Leopolda Kronnenberga, który umiał pracę i gorliwość pracownika swojego ocenić należycie i powołał go na odpowiedzialne stanowisko dyrektora wielkiej instytucyi. — Ze zmianą wawarunków ś. p. Władysław Kozłowski opuścił kolej warszawsko-wiedeńską i osiadł w majątku swoim pod Skierniewicami. Żył lat 61.

Dziś rano zastrzelił się we własnem mieszkaniu znany cukiernik Artur Starorypiński. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy. Denat był właścicielem dwóch wielkich. Liczył on lat 40.

Postępowa demokracya urządza szereg odczytów. Rozpocznie je Aleksander Świętochowski w niedzielę dnia 14 b. m. wykładem „O prawach człowieka i obywatela“, z którego dochód zasili kasę Towarzystwa kursów dla dorosłych analfabetów. Drugi odczyt tegoż prelegenta będzie miał za przedmiot „Prawo mniejszości“.

Z Łodzi donoszą:

Na gmachach fabryk Scheiblerowskich ukazały się ogłoszenia, w których powiedziano, że wobec anormalności stosunków i szkodliwości ich wpływu na produkcyę fabryczną, co uniemożliwia konkurencyę z okręgami przemysłowemi cesarstwa i zagranicznemi i podkopuje przemysł, stan ten rzeczy zmusza zarząd fabryczny do oświadczenia robotnikom swego niezłomnego postanowienia zamknięcia na zawsze fabryk w razie dalszego trwania niepokojów w fabrykach, o czem zawiadamia robotników we własnym ich interesie i interesie przemysłu, dodając, że żadne dalsze żądania robotników nie będą uwzględnione.

Wczoraj dokonano tu licznych rewizyj, w czasie których znaleziono broń i literaturę nielegalną. Aresztowano 15 osób.

Rada ministrów wydała zezwolenie na założenie w Łodzi gimnazyum z językiem wykładowym niemieckim. Zezwolenie zostało wydane p. Braunowi, który miał początkowo zamiar otworzyć gimnazyum z prawami, lecz ostatecznie zdecydował się zamienić je na prywatny zakład nauzowy.

Na st. linii obwodowej kolei fabrycznej, w czasie postoju pociągu, nieznany człowiek wystrzałem z rewolweru zabił żandarma, podoficera Tiomkowa. Strzelający zbiegł.

Z obcych teatrów.

(Zmiana dyrekcyi w paryskiej Operze. — Głos Harduina. — Antoine dyrektorem teatru „Odéon“. — Najnowsza sztuka Sudermanna na scenie „Teatru Lessinga“ w Berlinie. — Berlińska recenzya tej sztuki).

„Wiecie oczywiście, wszyscy wiedzą, gdyż to jest jednym z tych wypadków, które w Paryżu uchodzą za ważne, że dyrekcya Opery będzie wakującą. Czy zostanie odnowiony przywilej obecnego dyrektora? Czy zostanie zamianowany inny? Oświadczam, że nic o tem nie wiem, a nawet, że mnie to jest zupełnie obojętnem. Jestem zbyt mało Paryżaninem“.

Tak pisze H. Harduin w „Matinie“ o sprawie, którą rzeczywiście zajmuje się żywo paryski świat literacki i teatralny. Ale jeżeli osoba przyszłego dyrektora Opery paryskiej obojętną jest dla Harduina, to inaczej ma się rzecz z subwencyą, którą scena ta pobiera z kasy państwowej. Otóż Harduin twierdzi, że subwencya, z której korzysta Opera, była uzasadnioną wtedy, gdy w Paryżu był dwór, a ludność miasta była ograniczoną. Dzisiaj Paryż posiada prawie trzy miliony ludności i napływ cudzoziemców, bardzo bogatych. Ludność ta do spółki z obcymi wystarcza, ażeby zapewnić byt wielkiej scenie muzycznej. Jeżeli subwencya państwowa — rozumuje dalej Harduin — jest nieuzasadnioną dla braku dworu i panującego, to tem mniej uzasadnioną jest ingerencya państwa w sprawach Opery.

„Rząd — pisze Harduin — jako opiekun sztuk pięknych w ogólności, a muzyki w szczególności, jest pomysłem dziwacznym, a w dodatku szkodliwym dla interesów sztuki i artystów, którzy uważają się za protegowanych. Obecnie wobec Opery subwencyonowanej, korzystającej z opieki rządu, ostać się nie może żadna scena muzyczna. Z tego wynika, że kompozytorowie, autorowie, wykonawcy mają tylko jedne drzwi, do których mogą pukać. Mieliby trzy, lub cztery, gdyby konkurencya była możliwą. Zaś dyrektor, posiadający monopol, wyzyskuje go naturalnie na swoją korzyść. A więc dlaczegóżby w roku przyszłym nie spróbować rozdziału Opery od państwa? Dlaczego nie starać się o zastosowanie zasady: wolna muzyka w wolnem państwie?“

Krytyką pomysłu Harduina nie będziemy się zabawiać. Jego trafność lub mylność okazać się może jedynie w praktycznem zastosowaniu. Czy zaś udzielanie subwencyi teatrom przystoi tylko dworom, a dalej, czy państwo w roli opiekuna sztuki jest „groteque“ — to już jest pytanie, na które bardzo wielu republikanów nie odpowie twierdząco. Wreszcie dla informacyi czytelnika dodajemy, że w Izbie deputowanych, jak donosi „Figaro“, pojawi się na najbliższej sesyi wniosek o skreślenie subwencyi w kwocie 800 000 franków dla Opery paryskiej.

Najważniejszym wypadkiem obecnego sezonu teatralnego jest objęcie dyrekcyi teatru „Odéon“ przez Antoine'a, który był wybornym dyrektorem „Wolnej sceny“ i położył niezaprzeczenie znaczne zasługi około literatury dramatycznej i sztuki scenicznej. Antoine pracował wytrwale i celowo przez lat 15 pośród bardzo trudnych warunków na małych scenach, marząc o wielkim teatrze i oto wreszcie ma rzenie jego spełniło się. — Jeżeli prawdą jest, że „Odéon“, pobierający 100.000 franków subwencyi z kasy państwowej, dostał się w ręce Antoine'a, dzięki Briandowi, ministrowi oświaty, w takim razie Briand oddał i literaturze i sztuce dramatycznej we Francyi prawdziwą przysługę. Paryską kronikę teatralną zamykamy wreszcie wiadomostką, że aktorka Réjane posiada obecnie własną scenę w „Noveau Théâtre“, którego jest dyrektorką.

* * *

W Berlinie, na scenie „Teatru Lessinga“ pojawiła się w sobotę po raz pierwszy sztuka Sudermanna p. t.: „Łódź kwiatowa“ (Das Blumenboot). Premiery Sudermanna dawały dotąd z reguły powód do gwałtownych manifestacyj równie ze strony wielbicieli, jakoteż i przeciwników autora. Jedni darzyli go oklaskami i okrzykami przy każdej sposobności, stosownej czy niestosownej, drudzy gwizdaniem i tupaniem wyrażali swoje niezadowolenie. Tym razem premiera obeszła się bez podobnych dodatków, przykrych dla widza, zamiłowanego w scenie i szanującego ją równie w osobach autora, jak i aktorów. Wprawdzie ku końcowi sztuki odezwały się gwizdania, ale rychło umilkły, przygłuszone oklaskami i już się nie powtórzyły.

O sztuce Sudermanna, która poprzednio została ogłoszoną drukiem, prasa berlińska nie wyraża się zbyt pochwalnie. Większość recenzentów twierdzi, że powodzenie najnowszego utworu Sudermanna było przeważnie zasługą aktorów.

„Sudermanna „Łódź kwiatowa“ — pisze sprawozdawca „Berliner Lokal-Anzeigera“ — głosi tęsamą niezbitą prawdę, którą słyszeliśmy w „Końcu Sodomy“, że mianowicie występek ma tylko minimalną wartość kształcenia i nie zapewnia wyłącznie zbawienia. Ale „Koniec Sodomy“ pod względem artystycznym stoi o wiele wyżej, niż „Łódź kwiatowa“, gdyż tam przedstawioną jest etyka całej sfery społecznej, tutaj zaś występuje oderwany wypadek, ecś w zupełności nietypowego: matka, która ciągłym śmiechem swoim, pełnym radości użycia, wyświeciła pojęcie obowiązku z serc swoich córek; matka, która swoje zamężne córki z pierwszego małżeństwa wprost wpędza w zakazane miłostki z niemacierzyńskim bezwstydem, tylko dla zadosyćuczynienia w praktyce swojej teoryi użycia.

„Ta postać matki jest nieprawdziwą, jest zrobioną. Pragnie, ażeby jej młodsza córka Tea miała życie słoneczne i wesołe, i chce ją w tym celu wydać za młodego, poprawnego hrabiego. Ale Tea dla kaprysu i chęci oporu odrzuca jego starania i poślubia swego kuzyna, Freda, małego, wesołego, w gruncie serca niezupełnie jeszcze zepsutego bon wiwanta, który żali się na „więzy wolności“, powodującej jego cierpienia, gdyż tylko nacisk stosunków daje siłę do chcenia — a z tego powodu on, Fred, niczem nie jest.

„Podobnie, jak Freda, poznajemy dokładnie także inne osoby sztuki z ich własnych zwierzeń. Ci wszyscy ludzie umieją o sobie zabawnie opowiadać — z artystycznej bezpośredniej charakterystyki Sudermann, niestety, zbytnio zrezygnował. Fred i Tea, poczyniwszy sobie nawzajem zwierzenia, biorą rychło ślub, i teraz matka odrzuconego hrabiego wciąga znowu do domu, ażeby miał sposobność pani Tei wyznać ponownie swą miłość i ażeby Tea miała życie słoneczne i wesołe.

„Starsza córka, Rafaela, poślubiła dzielnego pana Brösemanna, który jest tęgim sobowtórem tęgiego nauczyciela Kramera w „Końcu Sodomy“. Brösemann zawdzięcza domowi „Hoyer i Wendrath“ milion marek rocznie i w ten sposób udowadnia pani baronowej matce, że, jako zięć, posiada racyę istnienia. Rafaela widziała go przy pracy i oddała mu swą rękę z marzycielstwa młodzieńczego — i byłaby z nim wcale szczęśliwą, gdyby matka, a jeszcze wyraźniej mała, czelna Tea, nie wmówiły w nią, aby poszła w pogoń za wielką namiętnością. A ponieważ matka spostrzegła, że Rafaela sentymentalnie łaknąca miłości, zachwyciła się brutalną męskością modnego bohatera z Afryki, więc i tego pogromcę lwów zaprasza do domu. Albowiem w jednem z licznych swoich zwierzeń matka owa oświadcza, że przez całe swoje życie była nadto kobietą i nadto osobowością, ażeby mogła występować przeciwko osobowości innych kobiet.

„Rzecz rozwija się teraz. Po świetnej zabawie ogrodowej imponujący podróżnik afrykański i Rafaela chcą nocną porą jechać łodzią kwiatową, ale małżonek Rafaeli, dzielny Brösemann, nadchodzi i zabija zajmującego kochanka. I oto niespodziewanie szybko spada na młodą parę: Freda i Teę rozwój psychologiczny. Tea powiedziała pewnego razu, że chciałaby, ażeby jej życie było jako łódź kwiatowa, z muzyką dokoła i śmiechem, jako marzenie szczęścia. Teraz dowiedziała się mała Tea, że kochanka można zastrzelić, zaś Fred przychodzi do przekonania, iż dzielny Brösemann nie będzie już dla rodziny popełniać łajdactw, i dlatego powiada: „Już po jeździe na łodziach kwiatowych. Teraz trzeba naprzód.“ A Tea odpowiada ze stanowczością błyskawiczną: „Tak jest, Fredzie“. To brzmi, jakby mimowolna parodya zakończenia „Małego Ejolfa“. Poczem nagle zasłona spada“.

Oto ironiczne nieco streszczenie najnowszej sztuki przez jednego z berlińskich recenzentów. *H. J—e.*

Z kraju.

Tarnów, 9 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego. Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie o postępie robót wodociągowych. Z powodów formalnych odesłano sprawę napowrót do komisyi wodociągowej, skutkiem czego budowa próbnej studni poszła w odwłokę. Rada miejska wyraziła życzenie, aby magistrat rozpisał konkurs na posadę specyalisty hydrotechnika wodociągów tarnowskich. Podczas dyskusyi nad sprawą wodociągów zabrał głos r. m. dr Schützer i zarzucił budowniczemu miejskiemu p. Zarembie, oraz inżynierowi Rypuszyńskiemu, przewodniczącemu budowy wodociągów, brak fachowości, skutkiem czego sprawa wodociągów ustawicznie chroma, a nadto poddał miażdżącej krytyce działalność budownictwa miejskiego.

Zniesienie kopytkowego (2 gi punkt porządku dziennego) nie dało się przeprowadzić. Zgodnie z wnioskiem zarządu drogowego uchwaliła Rada wydzierżawić prawo poboru na dalsze trzy lata, przyczem jednogłośnie odrzucono wniosek jednego z radnych o podwyższenie kopytkowego.

Dnia 7 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Zagórowskiego, radcy sądowego. Tłumy publiczności odprowadziły ciało nieboszczyka na kolej, skąd zostało odwiezionem do grobu familijnego w Starym Sączu.

Aresztowanie podejrzanych. Z Białej donoszą: Onegdaj odstawiła żandarmerya do sądu wadowickiego dwa podejrzane indywidua, uzbrojone w rewolwery. Znaleziono u nich w gotówce 1200 koron. Identyczności osób dotychczas nie sprawdzono.

Rzeszów, 8 października. Nowo obrana Rada miejska nie ukonstytuowała się dotychczas z powodu obstrukcyjnych protestów.

Onegdaj odbyło się, zwołane przez miejscowy komitet P. P. S. zgromadzenie ludowe. Referował dr Peisling. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, skierowaną przeciw pluralności.

P. Felicya Stachowicz-Grekowa zjechała do Rzeszowa na dwa przedstawienia z lwowskim teatrem ludowym. Odegrano „Maryę Stuart“ Schillera i „Małego Eyolfa“ Ibsena. Publiczność, która na obydwu przedstawieniach szczelnie zapełniła salę, nagradzała rzęsistemi oklaskami wyborną grę artystów.

Uwolnienie z więzienia śledczego. Z Nowego Sącza donoszą nam: Aresztowany niedawno w Kołomyi za sprzeniewierzenie kandydat adwokacki, dr Adam Kasparek, został wypuszczony z więzienia śledczego i przy rozprawie, w grudniu odbyć się mającej, odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Nowy Sącz, 9 października.

Przed sądem przysięgłych toczy się sensacyjna rozprawa Jędrzeja Stopki, leśnego zbójnika ze Zakopanego, gdzie oprócz wielu innych popełnionych zbrodni rozbił ciupagą czaszkę Janowi Jaraczowi. Był on postrachem i plagą całej okolicy Zakopanego.

W niedzielę w nocy odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu podczas służby na warcie żołnierz 20 p. p. Adamczyk. Miał on popełnić jakieś wykroczenie służbowe, w obawie przed karą targnął się na swe życie.

Proces o napad na burmistrza. Z Nowego Sącza piszą nam dnia 9 bm.: Przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Kickiego, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw kilkunastu obywatelom miasta Muszyny, oskarżonym o napad na biuro policyi i na burmistrza Muszyny, Jana Piroga. Oskarżenie popiera prokurator p. Sozański, oskarżonych bronią adw. dr Goldhamer z Tarnowa, dr Fils i dr Silberman z Nowego Sącza.

Sprawa posiada tło następujące: Przeciw burmistrzowi Pirogowi już od dłuższego czasu datowała się niechęć mieszkańców Muszyny. Burmistrz i jego przyjaciele policyanci otrzymywali częste listy anonimowe z pogróżkami. Stosunki tak się zaostrzyły, że w ich następstwie lustrator Rady powiatowej, Zygmunt Kossowski z Nowego Sącza, przeprowadzić musiał lustracyę majątku gminnego w Muszynie. Lustrator przyjechał także 15 lutego br. do Muszyny na przeprowadzenie dochodzeń przeciw burmistrzowi Pirogowi, z powodu zarzucenia mu sfałszowania uchwały, pobierania nienależnych opłat itd. Przyjazd lustratora spowodował najrozmaitsze pogłoski, że burmistrz zostanie usunięty, że odbędą się nowe wybory, że można będzie wnieść zażalenie na burmistrza, że burmistrz będzie zwracał nieprawnie pobrane opłaty itp. Wskutek tego wieczór 15 lutego br. zebrał się koło magistratu w Muszynie tłum, złożony z około 500 osób, który wtargnął do sali obrad i wręczył lustratorowi petycyę, żądając usunięcia burmistrza z urzędowania, pod groźbą śmierci burmistrza. Gdy lustrator odpowiedział, że tej petycyi sam załatwić nie może, lecz wręczyć ją musi wydziałowi powiatowemu, powstało wśród tłumu wzburzenie. Zaczęły padać słowa: zabić burmistrza, utopić go itp.

Burmistrz z radnym Majerem Hirschem wymknął się do przyległego biura inspektora policyi. Zamknęli drzwi za sobą i ukryli się pod biurkiem inspektora. Wkrótce jednak wyważono zamknięte drzwi i tak burmistrza, jak i radnego Majera Hirscha obito. Radni gminni w liczbie trzy czwarte zrezygnowali, żądając rozwiązania Rady, mianowania komisarza rządowego i oddania mu zarządu aż do ukonstytuowania się nowo wybrać się mającej Rady miasta.

Z tłumu wyśledzono obywateli: Wawrzyńca Przybylskiego, Antoniego Tryszczyłę, Karola Złatykanicza, Michała Rączkowskiego, Michała Rychwę, Fr. Tyliszczaka, Józefa Wachulskiego, Jakóba Portha, Jana Wilczyńskiego, Wawrzyńca Jurczaka i sekretarza magistratu Władysława Chełmyńskiego. Ci

---

przątnięcia Tidireniego, gdy tamci wdziewali na siebie najniezbędniejsze części ubrania i lecieli na dziedziniec ku stajniom, gdzie panował już szalony ruch.

Rotmistrz tam dowodził. Sam własnoręcznie siodłał sobie wierzchowca, kilku żołnierzom kazał siadać na koń. Fornale się kręcili jak postrzeleni, wyprowadzano co lepsze szkapy, zapalano kagańce, podciągano strzemiona, zapinano trenzelki. Dla Czerskiego szykowano Barabasza.

Podszedł do swego ulubieńca, wsunął mu rękę pod popręgę, pogładził po szyi i zręcznie wskoczył na siodło.

— Rotmistrzu, czekamy na pana.

Kozic i Robrzycki z Krokierzyckim byli już także gotowi.

— Możemy jechać, ręczę słowem, możemy.

Zarubajew siedział już na swojej klaczce, zręcznej i tańcującej, jak panna.

— Panowie, w imię Boże!...

Skinął na dragonów i ruszył szparko z kopyta.

Noc była ciemna, prawie zupełnie ciemna, tylko słaby blask kagańców, trzymanych przez żołnierzy, rozpraszał nieco gęsty mrok na drodze, ale Zarubajewa nie przestraszało to wcale. Wyjechawszy za wrota, zwrócił się tylko do Czerskiego:

— Czy to tak, panie dziedzicu?...

Powiódł ręką w kierunku drogi.

— Można i tak — odparł mu szlachcic. — Prosto będzie, jak strzelił.

Nie pytał już o więcej, pochylił się zlekka na siodle i puścił konia odrazu galopem.

Czas jakiś lecieli w jednakowej odległości jeden od drugiego, słysząc jak za nimi dudni ziemia pod kopytami kawaleryjskich koni i przygodnych wierzchowców, gdy przed samym wjazdem do wsi oficer dał swojej klaczy ostrogą i wysunął się znacznie na front. W Czerskim zagrał czysto szlachecki animusz; silniej naparł na strzemiona, popuścił nieco mundsztuka, uderzył konia obcasami i Barabasz poszedł jak wicher w coraz to dłuższe szczupaki.

Teraz ze zwykłego pościgu jazda zmieniła się w jakąś karkołomną gonitwę. Rotmistrz umykał z szybkością strzały na oślep w ciemną noc, coraz to silniej napierając na swoją klaczkę. Czerski gonił go ze wzrastającą zawziętością, podjeżdżając mu z boku coraz bliżej, coraz szybciej. Oficerski rumak parskał, zadzierał łeb w górę i parł piersiami naprzód, Barabasz zwijał się, jak sprężyna, wyprężał, jak struna, i wyrywał się przed niego sus za susem.

Już w nocnym cieniu zamajaczyła przed nimi droga, prosta, równa, szeroka, już oddzielało ich od niej tylko kilkadziesiąt zaledwie kroków, gdy pan Tomasz klepnął swego wierzchowca po szyi i płynnie, jak na grzbiecie jaskółki, przeleciał koło dragona, pozostawiając go od razu poza sobą. Widział tylko moment jeden, jak leżąc na szyi klaczy, rznął ją ostrogami po żebrach, moment jeden, bo po tym momencie zarzęzało już coś z tyłu poza nim. Odwrócił się szybko i zobaczył jedynie, jak klaczka zaryła nożdrzami w ziemi, jak przez jej łeb wyleciał z siodła Zarubajew i z rozpostartemi rękami i nogami, opisawszy spory łuk w powietrzu, padł z głuchym jękiem nieopodal.

Nie było czasu na zajmowanie się niezręcznym jeźdźcem, Barabasz niósł swego pana jak huragan, trzeba byłoby już z bardzo z daleka zawracać, gdy tam tymczasem dojeżdżali ze światłem inni, którzy mogli go dojrzeć i podnieść. Czerski mógł być spokojny i dawszy już koniowi zupełną swobodę, wytężał jedynie wzrok, wypatrując przed sobą jakiegokolwiekbądź śladu ściganej właściwie bryczki.

(C. d. n.)

wszyscy zasiedli dziś przed sądem. Do rozprawy zawezwano kilkunastu świadków.

Nowy Targ, 8 października. Dnia 1 b. m. odbyło się walne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek powiatu nowotarskiego, zwołane przez p. Szczęsnego Połomskiego, nauczyciela w Nowym Targu, celem założenia miejscowego Ogniska krajowego „Związku nauczycielskiego“. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 30 członków. Po zagajeniu zgromadzenia wybrano zarząd, w skład którego weszli pp. Jan Góralik jako prezes, Szczęsny Połomski jako zastępca, Gołębiowska, T. Marmorek, St. Kucharski, Michał Pachucki i Wacław Orlof. Zarząd uchwalił odbywać posiedzenia co miesiąc i pobierać wkładki od członków, począwszy od dnia działalności zarządu, t. j. od 1 października. Wydział nawołuje do gorliwej i solidarnej pracy i zdążać będzie energicznie do zakreślonego przez Związek nauczycielstwa celu.

Zamach samobójczy urzędnika sądowego. Ze Stanisławowa donoszą: Usiłował tu odebrać sobie życie oficyał sądowy S., ojciec rodziny, składającej się z ośmiorga głów. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza, ostateczną przyczyną jednak targnięcia się na swoje życie nieszczęśliwca była wizytacya biur sądowych przez inspektora sądowego, radcę Grabscheida, który, znalazłszy niewyrobione na biurku S. wyroki, surowo za to go skarcił i zagroził suspensyą. S. czując się niewinnym, zaległości bowiem w sądzie tutejszym pochodzą z powodu dotkliwego braku sił kancelaryjnych i przeciążenia pracą sędziów, tak wziął sobie do serca surowe obejście z nim inspektora, że postanowił się rozstać z życiem i nad ranem usiłował się najpierw utopić w Bystrzycy, kiedy go zaś z wody wyciągnięto i odstawiono do domu, w kilka godzin później zażył kwasu siarkowego. Desperatowi wypompowano żołądek i być może iż powiedzie się go utrzymać przy życiu.

Epilog sprawy skolskiej. Ze Stryja donoszą: Śledztwo w sprawie zamordowania w nocy d. 24 czerwca b. r. w Skolem wartownika nocnego ś. p. Jana Czajkowskiego, wdrożone przeciw Fediowi Pelderowi i Hermanowi Tirzowi zostało zaniechane dla braku dowodów winy. Prokuratorya państwa w Stryju wniosła natomiast oskarżenie przeciw Fediowi Pelderowi w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego tejsamej nocy przez złośliwe zburzenie bramy tryumfalnej, wystawionej na cześć gości, zaproszonych na obchód rocznicy założenia przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Skolem, własnego gniazda. Trybunał orzekający uwolnił oskarżonego od winy i kary, gdyż nie dał wiary zeznaniom jedynego świadka dowodowego — przyjmując, że wśród ciemnej nocy mógł się co do osoby sprawcy łatwo pomylić.

Zatrucie ryb. Z Cieszyna donoszą: Z powodu wpuszczenia do wody odchodów fabrycznych, zawierających amoniak, ocet i inne składniki, nastąpiło zatrucie ryb w Olzie.

Nastąpiło to w pobliżu Trzyńca. Lepsze ryby zostały koło Darkowa schwytane. Szkoda wedle oszacowania znawców wynosi około 50 000 koron, nie wliczając w to szkód w stawach, zasilanych wodą z Olzy.

Kronika.

Kraków, 10 października.

Publiczne zgromadzenia przedwyborcze zwołuje w Krakowie komitet wyborczy stronnictwa demokratycznego na sobotę do sali Rady miejskiej. Na zgromadzeniu tem wygłosi dyrektor III gimnazyum, radca szkolny p. Tomasz Sołtysik mowę, jako kandydat na posła do Rady państwa z miasta Krakowa. Początek zgromadzenia o godzinie pół do 7 wieczór.

Jubileusz Orzeszkowej. Celem uczczenia jubileuszu 40-letniej pracy Elizy Orzeszkowej, zawiązał się w Krakowie komitet. Pierwsze posiedzenie plenarne komitetu odbędzie się we czwartek d. 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali starego teatru. Na porządku dziennym: sprawozdanie z dotychczasowej akcyi i przedłożenie programu dalszej pracy; wybór prezydyum; ukonstytuowanie zarządu i podział komitetu na sekcye; wnioski członków. — Zaproszenia na to zebranie podpisali pp. Jan Kasprowicz, Adam Szymański, Marya Siedlecka, M. T. Błotnicka, E. Czermakowa, J. Strokowa.

Katastrofa kolejowa. Wczoraj zamieściliśmy wiadomość o katastrofie kolejowej obok stacyi Lasek, na linii Chabówka—Zakopane. Podług otrzymanych dzisiaj w biurze dyrektora kolei, radcy dworu Horoszkiewicza, informacyj, na podstawie protokółu komisyi, która wysłana wczoraj na miejsce katastrofy, dzisiaj do Krakowa powróciła, sprawa przedstawia się jak następuje:

Pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa o godz. 11 m. 52, przybył do stacyi Lasek (w drodze do Zakopanego) o godz. 4 rano i tam idąc z chyżością zaledwie 25 km. na godzinę, wykoleił się, ale w ten sposób, że z szyn wyskoczyła tylko lokomotywa i pierwszy wóz służbowy, które na przestrzeni 40 metrów szły jeszcze po żwirze obok szyn, ciągnąc za sobą resztę pociągu. Widząc wykolejenie maszynista pociągu, Jakób Lisiewicz, wstrzymał rozpęd i cały ruch pociągu, wskutek czego nastąpiło pewne wstrząśnienie, skutkiem którego wypadł z wozu służbowego na tor konduktor Józef Cieślik.

Pociągiem tym (nr. 6118) jechało 44 podróżnych, z których 17 zostało poddanych komisyi lekarskiej z łona dyrekcyi kolejowej, z liczby tej jednak tylko cztery osoby zgłosiły się jako chore z przyczyny wstrząśnienia, a mianowicie: pp. Schindl, restaurator z Zakopanego, S. Buckspan, agent handlowy, Leonard Potzen, przedsiębiorca z Zakopanego i J. Jarecki, budowniczy z Nowego Targu. Wymieni podróżni okazali komisyi lekarskiej różne zewnętrzne lekkie uszkodzenia, jak np. zaczerwienienie i zdarcie skóry, oraz użalają się na ból głowy, drżenie rąk, bicie serca itp. dolegliwości. Komisya lekarska miała jednak stwierdzić u większości podanych chorobowych objawów symulacyę. Z personalu służbowego, jadącego tym pociągiem, maszynista Lisiewicz, nie przerwał służby, palacz Michał Leśniak zgłosił się jako chory, przerywając służbę; kierownik pociągu, Piotr Tabaszowski, doznał kontuzyi na czole; konduktor Cieślik lekko chroma na nogę stłuczoną, przy spadnięciu z wozu na tor.

Ponadto nikt nie doznał żadnych obrażeń. Po usunięciu z toru tylnych wozów pociągu, a z miejsca obok toru, ze żwiru lokomotywy i wozu służbowego, ruch na przestrzeni Chabówka-Zakopane przywrócono normalny.

Co było przyczyną wykolejenia się lokomotywy, dotychczas nie stwierdzono, lecz jak nas z fachowej strony informują, w tym wypadku mógł nią być jakiś twardy, wystający przedmiot, leżący między szynami.

Koncert słynnego „polskiego kwartetu smyczkowego z Wiednia“, z p. M. Tybergiem, znakomitym skrzypkiem, na czele, któremu towarzyszy kilku solistów orkiestry nadwornej opery (walthornista p. Karol Stiegler, obolista p. A. Tyroler, fleolista p. W. Sonnenberg) odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. w sali koncertowej starego teatru, na dochód Towarzystwa Szkoły ludowej. Oprócz produkcyj kwartetu, w skład którego wchodzą utwory Beethovena, Brahmsa, Noskowskiego, odegrany zostanie przepiękny Septet Hummla D-moll, op. 74, dzieło w Krakowie dotąd niewykonywane. Znakomitemu zespołowi artystów, którzy produkowali się w największych środowiskach muzycznych Europy, zawsze z olbrzymiem powodzeniem, towarzyszy jedna z najwybitniejszych pianistek wiedeńskich, p. Wanda Tyberg-Paltinger.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, linia A-B, wieczorem przed koncertem przy kasie.

Komitet urzędniczy w Krakowie odbędzie posiedzenie w niedzielę o godz. 11 w resursie urzędniczej w sprawie petycyi o dodatek drożyźniany.

Z teatru miejskiego. Rolę tytułową w premierze sobotniej „Louion“ objęła pani Pawłowska, obok niej główniejsze role grać mają panie: Trzcieska, Broniszowa, Słubicka, Modzelewska, Horska i w. in., oraz pp.: Zelwerowicz, Sobiesław, Leszczyński, Fritsche, Bończa i w. in. Równocześnie z „Louion“ odbywają się próby powtórne z „Rosmersholmu“ Ibsena, który dyrekcya wznawia w dniach najbliższych, jako sztukę pierwszą z zamierzonego cyklu wznowień Ibsena.

Z sali koncertowej. Na program koncertu Slezaka, który się odbędzie 12 bm. w sali starego teatru, składa się szereg pieśni i wyjątków z oper najwybitniejszych kompozytorów nowoczesnych i starszych. Piękna ballada Loewego, utwory Schuberta, Schumanna i Mozarta, utwory najsłynniejszych dzisiejszych „mistrzów pieśni“ Hugona Wolfa i Ryszarda Straussa będą już niemałą atrakcyą dla muzykalnego Krakowa, do czego przyłącza się jeszcze wyborna interpretacya wiedeńskiego śpiewaka. Ostatnim punktem obfitego programu jest Opowiadanie o Gralu z „Lohengrina“ Wagnera, w której to operze Slezak dawno już pozyskał dobrze zasłużoną sławę na wiedeńskiej scenie. Początek koncertu punktualnie o godz. 7 wieczór. Artysta powraca następnie do Wiednia, gdzie już w sobotę śpiewać będzie w „Balu maskowym“.

Ze sfer kolejowych. Sekretarz dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, dr Maryan Starzewski, mianowany został szefem oddziału komercyonalnego dyrekcyi kolei, w miejsce inspektora, p. Franciszka Bandrowskiego, który przeszedł na emeryturę, otrzymawszy tytuł nadinspektora.

Z teatru ludowego. Próby z nadzwyczaj zajmującej nowości Piotra Bertona p. t. „Piękna Marsylianka“ są już na ukończeniu. Główne role spoczywają w rękach pp. Sznage, Poraj, Kalinowskiej, Frączkowskiego, Barwińskiego, Modzelewskiego, Sieniewskiego i Kalinowskiego. Dyrekcya teatru pragnąc „Piękną Marsyliankę“ wystawić w jak najświetniejszej szacie, sprawiła nowe historyczne kostyumy. Sądzić należy, że „Piękna Marsylianka“ utrzyma się dłuższy czas w repertuarze teatru ludowego.

Kursa dla abituryentów, istniejące od szeregu lat w akademiach handlowych w Wiedniu, Gracu i Pradze wykazują corocznie wzrastającą frekwencyę. Wobec bowiem ogromnej liczby młodzieży, uczęszczającej na uniwersytet, zaczyna brakować miejsc w służbie rządowej, natomiast do powstających ciągle instytucyj finansowych (banków, Kas oszczędności, Towarzystw zaliczkowych itp.) brak uzdolnionych należycie pracowników, a nasze wyższe szkoły handlowe dostarczają zbyt mało materyału, zwłaszcza, że część absolwentów tych szkół znajduje posady poza granicami kraju (nawet w Niemczech i Ameryce). Nie ulega zresztą wątpliwości, że i wszystkim prawnikom, mającym kiedyś pełnić obowiązki adwokatów, sędziów, komisarzy rządowych przy rozlicznych instytucyach finansowych, potrzebną jest koniecznie znajomość organizmu i funkcyj tych instytucyj. Pomiędzy abituryentami, kształcącymi się na wymienionych kursach, było w roku szkolnym 1906 w Wiedniu z Galicyi 44, z Królestwa Polskiego 5; w Gracu z Galicyi 5, z Królestwa 2; w Pradze z Galicyi 1. Wobec takiego garnięcia się młodzieży naszej do nauk handlowych postanowiła kuratorya wyższej szkoły handlowej w Krakowie, w myśl § 4 swego statutu, otworzyć przy tutejszej akademii handlowej kurs abituryentów, zniżając o ile możności opłatę szkolną, aby i mniej zamożnych dopuścić do udziału w nauce, a tem samem dać im możność nabycia stosownej wiedzy w kraju. Plan naukowy przyjęto takiżsam, jaki obowiązuje w akademii handlowej w Wiedniu, dodając obowiązkowo naukę języka niemieckiego i korespondencyi niemieckiej. Grono nauczycieli i składa się z profesorów wszechnicy Jagiellońskiej dra St. Wróblewskiego i dra J. Michalskiego, profesorów akademii handlowej B. W. Antoniewicza, dra T. Lulka, H. Weigta, dra B. Krzyżanowskiego, B. Rongiera, docentów tejże szkoły, profesorów gimn. St. Albertiego, J. Ippoldta, A. Jaglarza, O. Calliera, A. Żukowskiego, L. Rymara i sekr. skarb. W. Patkiewicza. Wpisy odbywają się w dalszym ciągu codziennie w godzinach od 9 do 10 rano do niedzieli 14 b. m. włącznie.

Ze szkoły przemysłowej. Wpisy na kursa wieczorne odbywać się będą 12 i 13 b. m. od 7 do 8 wieczór i w niedzielę 14 b. m. od 10 do 12 w południe. Nauka rozpocznie się 15 b. m. o 7 wieczór. Nauka odbywać się będzie w 4 oddziałach: budowlanym, metalowym i dwóch artystycznych. Bliższe szczegóły w afiszach. Kurs zawodowy dla terminatorów malarskich rozpocznie się także 15 b. m. Wpisy — w niedzielę 14 b. m.

Aresztowanie szajki włamywaczy. W nocy z 26 na 27 września b. r. włamano się przez zakratowane okno do składu mąki p. Norberta Wasserberga przy ulicy Węglowej na Kazimierzu. — W składzie i w biurach rozbili złoczyńcy wszystkie biurka i szafy, skąd skradli kilkanaście koron, zabrali też wiszącą na ścianie puszkę składkową na ubogich z kilkudziesięciu koronami. Na wertheimowskiej zaś kasie, stojącej w składzie, w której było przeszło 3.000 koron, są widoczne ślady usiłowanego włamania, które jednak z powodu braku odpowiednich narzędzi nie powiodło się złoczyńcom. W następną noc z 27 na 28 września, także przez zakratowane okno złodzieje dostali się do ślusarni Kalmana Glücklicha przy ulicy Starowiślnej L. 34, skąd skradziono 16 wytrychów i duże dłuto do cięcia blachy. W nocy z 1 na 2 października, ciż sami złoczyńcy włamali się do handlu skór Izraela Zuckera przy ulicy Krakowskiej L. 44, skąd zabrali skór i różnych potrzeb szewskich za 150 koron. Włamywaczy tych w osobach Adama Sroki (22 lat liczącego) i Edwarda Moskały (18-letniego) wyśledzili i aresztowali w jednym z zaułków na Kazimierzu, inspektorowie policyi, pp. Schimscheimer i Jasicki. Sroka, który niedawno wyszedł z Wiśnicza, gdzie siedział za kradzież $2^1/_2$ roku, przy aresztowaniu stawił zacięty opór, rzucił się z nożem w ręku na agentów i dopiero z trudem, przy pomocy stróżów nocnych udało się go ubezwładnić i uwięzić. — Wraz ze śmiałymi tymi bandytami uwięziono niejaką Maryę Boblewą z Ludwinowa, u której Sroka i Moskała przechowywali kradzione rzeczy. Syn Boblowej odsiaduje obecnie karę 8-letniego ciężkiego więzienia za świętokradzką kradzież, przed 2 laty popełnioną w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Z Podgórza. W niedzielę 7 b. m. odbył się w sali „Sokoła“ koncert, urządzony staraniem krakowskiego Kółka mandolinistów i miejscowego „Sokoła“. Doborowy i bogaty program zgromadził liczną publiczność, a wykonanie poszczególnych punktów nawet wybrednych zadowolnić mogło. Na pierwsze miejsce wybiła się młoda pianistka p. Paulina Grosberg z Krakowa, uczennica dra Brée, pierwszej asystentki z profesora Leszetyckiego. Również występ młodego śpiewaka p. Alfreda Langera, ucznia profesora Heinemanna w Berlinie, cieszył się niekłamaną sympatyą publiczności. Orkiestra mandolinistów pod wprawną ręką dyrygenta p. Tadeusza Pochwalskiego wywiązała się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Dopełnieniem programu był występ chóru „Sokoła“ pod kierownictwem p. E. Kosińskiego. Wykonaniem kilku pieśni okazał chór wprawę i dobry zespół sił śpiewackich, a rzęsiste oklaski były należnem uznaniem.

Ze świata.

Rewizye w Warszawie. W nocy z poniedziałku na wtorek policya dokonała szczegółowej rewizyi u wszystkich zamieszkałych w Warszawie tureckich poddanych. Wynikiem rewizyi było znalezienie sporej liczby broni palnej i naboi.

Rozstrzelanie. Z Siedlec donoszą pod datą 8 b. m.: Za zabójstwo i rabunek we wsi Światy w powiecie garwolińskim, na mocy wyroku sądu polowego, rozstrzelano włościanina Mikołajczyka.

Termin ważności recept. Izba lekarska w Wiedniu przedłożyła rządowi pisemne żądanie, ażeby zwyczajne recepty lekarskie miały ważność tylko na trzy lata, zaś recepty, zawierające silne środki, tylko na jeden rok. Izba lekarska chce w ten sposób częściowo przynajmniej zapobiedz nadużywaniu starych recept przez pokątnych lekarzy samozwańczych, przez morfinistów i chcących sobie życie odebrać.

Kongres psychiatrów z Austryi, który obradował w Wiedniu, uchwalił następującą rezolucyę: „Zgromadzeni dla naukowej pracy psychiatrzy z Austryi protestują przeciwko temu, ażeby psychiatryi, tudzież im, jako jej przedstawicielom przypisywano szkody, które ponosi ogół równie jak jednostka skutkiem stosowania błędnej ustawy w sprawach ludzi umysłowo chorych. Zgromadzeni ponownie podnoszą, że te niewielkie zdobycze, które na tem polu osiągnięto, zawdzięcza ogół Stowarzyszeniu psychiatrów, które już przed 40 laty domagało się od ministerstw o wydanie nowej ustawy o umysłowo chorych. Zgromadzeni psychiatrzy wzywają ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości, ażeby wreszcie przeprowadziły w tej dziedzinie reformy w duchu nowożytnym; żądają zwłaszcza, ażeby dla rychłego wdrożenia tych reform stanęła na czele tego, dotąd zaniedbanego działu osobistość, mająca wiedzę fachową“. Obrady kongresu zakończyły się w niedzielę. Z uczonych polskich brał w nich udział prof. dr Halban ze Lwowa.

Kobieta sędzią na Węgrzech. Niedawno donieśliśmy, że w Radomyślu nad Sanem skutkiem wywędrowania wielkiej liczby mężczyzn za zarobkiem została miejscowa ochotnicza straż ogniowa zupełnie zdekompletowana. Ażeby nie zostawić miasta w razie pożaru bez obrony, tamtejsze kobiety wstąpiły do straży ogniowej ku zadowoleniu właścicieli domów. Analogiczny wypadek zdarzył się obecnie w miejscowości Rank na górnych Węgrzech, skąd również bardzo znaczna liczba mężczyzn wywędrowała dla zarobku, skutkiem czego przy wyborze sędziego okazał się zupełny brak odpowiednich kandydatów.

Katastrofy na kolejach włoskich. Po strasznej katastrofie koło Piacenzy, telegramy donoszą o strasznych wypadkach na kolejach włoskich. I tak w Medyolanie na dworcu kolei południowej, wykoleił się pociąg towarowy. Jeden z konduktorów odniósł ciężkie rany, a pięć wozów zostało zniszczonych. Dalej pomiędzy stacyami Camoglie a Santa Maria ligure wykoleił się w tunelu pociąg towarowy, skutkiem czego połączenie kolejowe pomiędzy Genuą a Rzymem zostało przerwane. Dzienniki włoskie przypisują te liczne wypadki złemu stanowi nasypów, tudzież wagonów.

Najnowszy kongres. Nie ma dnia, ażeby dzienniki nie zanotowały, że tam, a tam, odbywa się taki a taki kongres, który uchwalił takie a takie rezolucye. Nie chcąc narazić się na wyrzuty ze strony potomności, jakobyśmy nie dali nawet wzmianki o kongresie cytrzystów, zapisujemy, że kongres związku cytrzystów z Austryi odbył się w Bernie na Morawach, a wzięli w nim udział delegaci 13 towarzystw, tudzież 13 członków związku. (Aż 2 trzynastki!) Nie powzięto żadnych uchwał, tylko urządzono koncert, a potem komers. Bardzo mądrze.

Śmierć Adelajdy Ristori. Jak donosi telegram z Rzymu, umarła tam wczoraj słynna artystka dramatyczna Adelajda Ristori. Urodzona 29 stycznia 1822 w Cividale we Fryulu, wstąpiła bardzo wcześnie na deski teatralne, ciesząc się od samego początku swej karyery scenicznej wielkiem powodzeniem. Gdy wyszła zamąż za markiza del Grillo, zdawało się, że porzuci karyerę sceniczną na zawsze, przestała bowiem występować, wnet atoli powróciła na scenę, święcąc nowe tryumfy. Oprócz najwybitniejszych scen włoskich występowała także w Paryżu, Londynie, stolicach Niemiec, Hiszpanii, Holandyi, Rosyi, Konstantynopolu, a także w Ameryce i Australii. Do najlepszych swych ról zaliczała głównie postacie kobiece w sztukach: „Marya Stuart“, „Francesca di Rimini“ i „Makbeth“. W 60 roku życia napisała Ristori swoją autobiografię p. t. „Ricordi e studi artistici“.

Jaskinia gry w Budapeszcie została odkryta przez policyę tamtejszą w pomieszkaniu Aleksego Botha, potomka jednego z najstarszych rodów szlacheckich na Węgrzech. Policya zabrała kilka rulet i 1352 koron gotówką, tudzież spisała nazwiska 16 graczy, oficerów, adwokatów i kilku pań. Aleksy Both, właściciel owej jaskini gry, był niegdyś urzędnikiem podatkowym w Bekes-Csaba, gdzie już oddawał się grze w karty. Na własną prośbę został przeniesiony do Budapesztu, gdzie w krótkim czasie wygrał w karty $2^1/_2$ miliona koron. Porzucił służbę państwową i najął sobie przy ulicy Csengerego w Budapeszcie obszerne pomieszkanie, urządził je zbytkownie i zamienił na jaskinię gry, do której adepci dostać się mogli tylko po wypowiedzeniu umówionego hasła. Jak dotąd stwierdzono, pewien urzędnik ministeryalny odebrał sobie życie, zgrawszy się u Botha, a pewien giełdziarz z tego powodu dostał obłąkania.

Ambasadorem w Konstantynopolu został zamianowany poseł austro-węgierski w Budapeszcie Jan Pallavicini.

Kącik humorystyczny.

Zawiedziony.

— Bój się Boga, mój Ignacy,
Jakie w tobie zaszły zmiany!
Ledwieś tydzień jest po ślubie,
A już smutny i zsęknany.

Czy ci posag, nazbyt skromny,
Zepsuł twoje interesa,
Czy małżonka młoda może
Jest — jak żona Sokratesa?

Et, to wszystko są drobnostki,
Całkiem inna rzecz mnie złości:
Ożeniłem się jedynie
Dla zyskania pluralności.

Dziś mnie smutek ciężki trapi
I jak nożem serce kraje,
Bo pluralność licho wzięło,
A żona mi pozostaje.

W czasach nad-drożyzny mięsa.

— Co słyszę? Zerwałeś z dawną narzeczoną i żenisz się z córką rzeźnika?

— A tak. Tam dawali mi pięćdziesiąt koron gotówką, a tu obiecują solennie dostarczać gratis przez pierwszy rok wszelkiego mięsiwa na potrzeby domowe. Powiedz sam, czy można się było chcieć chwilkę namyślać?

W domu bankiera.

— Tatusiu, niech mi tatuś powie, jak wygląda renta rosyjska?

— Powiedzieć dość trudno, ale poczekaj ze dwa tygodnie, to każę sobie tą rentą wytapetować przedpokój. Sam zobaczysz.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Krakowie. W dniu 4 bm. odbyło się zgromadzenie członków tego Towarzystwa przy bardzo licznym udziale, bo na porządku dziennym były dwie piekące sprawy: położenie nauczycielstwa tymczasowego w Krakowie i nauczycielstwo krakowskie a drożyzna. Posiedzenie zagaił prezes Tow., poświęcając dłuższe przemówienie zasługom ś. p. J. Rottera na polu szkolnictwa i podnosząc, że Towarzystwo straciło w nim znakomitego członka, a nauczycielstwo prawdziwego przyjaciela. Zawiadomił dalej, że wydział uchwalił zawiesić portret ś. p. Rottera w lokalu Towarzystwa, a zgromadzeni uczcili pamięć tak zasłużonego męża przez powstanie. Po przemówieniu prezesa, który przedstawił smutne położenie całego nauczycielstwa ludowego, a szczególniej tymczasowego, skreślił zgromadzonym p. Wolmut dolę przykrą nauczycielstwa tymczasowego i omówił w obszernym referacie jego krzywdy. Szczególniejszy nacisk położono na to, że nauczycielstwo niema statusu, niema zapewnionego awansu, na stałą posadę musi kilkanaście lat czekać i że w mieście naszem, podobnie jak w całym kraju, nieproporcyonalnie, a z krzywdą wielką dla nauczycielstwa i ćwiaty jest za wiele posad tymczasowych. W ożywionej dyskusyi wszyscy ostatecznie przyznali, że tylko w organizacyi zawodowej może nauczycielstwo znaleźć lepszą przyszłość, usunąć krzywdy i dlatego winniśmy tę organizacyę z całych sił popierać.

Uchwalono tedy wnioski: Wzywa się wydział, aby udał się do reprezentacyi miasta z prośbą o jak najrychlejsze udzielenie stałego dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa tymczasowego w Krakowie i to aż do gruntownej regulacyi płac. Nauczycielstwo krak. domaga się zorganizowania szkół o podwójnym etacie w tych szkołach, gdzie od szeregu lat istnieją klasy paralelne, celem pomnożenia posad stałych i wzywa delegatów naucz. do zajęcia się tymi wnioskami na najbliższem posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej. Wniosek wydziału, żądający policzenia do awansu lat służby, spędzonej na tak zwanej praktyce.

W końcu uchwalono, że nauczycielstwo ludowe wobec rozpaczliwych warunków egzystencyi stanowczo powinno dążyć i domagać się jaknajrychlejszej regulacyi płac.

T. S. L. Zarząd krakowskiego Koła pań T. S. L. uchwalił założyć w swoim lokalu czytelnię wyborowych pism i dzienników w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, nietylko dla członków Koła, ale i dla innych pań, a to w celu zrzeszenia jak największej liczby kobiet dla solidarnie podjętej i silnie wytężonej pracy oświatowej i narodowej. — W programie czytelni tej leży zatem: akcya łączenia kobiet w duchu obrony polskości, zwłaszcza na Śląsku austryackim przeciw germanizacyjnym zapędom tamtejszego Schulvereinu; dalej uświadamianie i kulturalny rozwój wieśniaczek; a wreszcie wydatniejszy ruch na polu uobyczajania dzieci zaniedbanych. Poza tem, przy czytelni tej utworzy się sekcya odczytowa, która dwa razy w miesiącu przygotuje temat z dziedziny wychowania, filantropii, lub społecznych a żywotnych zagadnień i przedstawi go do dyskusyi publicznej.

Na członków czytelni zapisywać się mogą codziennie od godziny 4—5 po południu (Szpitalna 7, II p.) osoby, należące do Koła pań, z dodatkową wkładką miesięczną 50 hal., oraz inne osoby, płacące 1 kor. miesięcznie.

Resursa urzędnicza w Krakowie urządza w sobotę 13 b. m. o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie z tombolą i tańcami, podczas którego przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. — Wstęp dla członków i dla pp. akademików 1 kor., dla zaproszonych gości 3 kor. Strój dla pań spacerowy, dla panów wieczorowy. Nieczłonkowie resursy mogą brać udział w zebraniu tylko za pisemnie wygotowanemi zaproszeniami, o które zgłaszać się należy przed zabawą do sekretaryatu resursy w godzinach wieczornych. Zaproszenie ma być przez dwóch członków resursy poparte.

Ze stowarzyszenia podróżujących kupców. W piątek dnia 12 b. m. o godzinie 3 po południu w lokalu stowarzyszenia podróżujących kupców Galicyi w Krakowie (Stradom, 23) wygłosi dr Ignacy Lauer odczyt na temat: „o stosunkach prawnych podróżujących kupców“, na który zarząd stowarzyszenia zaprasza swych członków.

„Esperanto“. Onegdaj wieczór odbyła się pierwsza lekcya języka „Esperanto“ w budynku I szkoły realnej w Krakowie, w zapełnionej sali. Zebrało się 100 z górą osób z najrozmaitszych sfer: obok poważnych wiekiem urzędników i przemysłowców, wiele pań, młodzieży akademickiej, tudzież liczny zastęp uczniów szkół średnich, handlowych i t. d. Wszyscy słuchali z zajęciem jasnego wykładu kierownika kursu, p. dyrektora Kaszyckiego, i chórem odpowiadali na jego pytania, tworząc łatwe zdania w zakresie poznanych wyrazów. Wobec łatwości, z jaką można sobie przyswoić ten wynaleziony przez naszego rodaka język, mający na celu umożliwienie międzynarodowego porozumienia bez znajomości wielu obcych języków, p. Kaszycki spodziewa się, że uczestnicy kursu już po kilkunastu lekcyach będą mogli czytać samodzielnie wydawnictwa esperanckie, jakoteż ustnie i pisemnie w języku międzynarodowym się porozumiewać.

Mianowania. Posady ekspedyentów pocztowych otrzymali: H. Rarogiewicz w Krzeszowicach na dworcu, Ł. Jurecki w Wysowej, E. Misiewiczówna w Czarnokońcach Wielkich, M. Köhlerowa w Czarnej obok Ustrzyk, B. Piękoszów w Majdanie Sieniawskim, M. Piekarska w Łętowni, L. Kędzior w Klęczanach, A. Rotyński w Woli Michowej, J. Veltza w Szczyrzycach, J. Rogoyska w Dębni obok Dobczyc, H. Tarabanowiczówna w Wiaznowie obok Bakaczowiec, F. Panczakiewiczówna w Dzikowcu, M. Kostrzewska w Mikołajowie obok Gajów, J. Polaczek w Rogoźnie na dworcu.

„Gazeta Lwowska“ donosi: Inspektor Karol Piechowski, kontrolor konserwacyi w Stanisławowie, przeniesiony do Lwowa, adjunktowi Maksymilianowi Amsterowi we Lwowie i rewidentowi Józefowi Kleiberowi w Wiedniu zezwolono na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „300 dni“.

W sobotę: „Louion“, krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Gorsse.

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę „Piękna Marsylianka“.

Z kalendarza. We czwartek 11 października: Germana, Firminy b. w. i Zenajdy; w piątek 12 października: Maksymiliana b. m. i Eustach.; w sobotę 13 października: Edwarda kr. i Daniela.

Wschód słońca 11 października o godzinie 6 minut 57, zachód o godz. 4 m. 58; długość dnia godzin 11 m. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 października termometr doszedł od 5·8 do 8· C.; — barometr podniósł się.

Dnia 10 października o godzinie 7 rano stan barometru 734·4 mm., termometru 1·4 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnik Ilustrowany“** poświęca ostatni numer (40) Polakom zamieszkałym w Rosyi. Przeprowadzona przez redakcyę ankieta zgromadziła setki listów od rodaków naszych ze Wschodu. Bogaty materyał opracował dr K. Rakowski, zdając szczegółowo relacyę z nadesłanych opinij od Polaków na obczyźnie. Tekst zdobi 51 ilustracyj, przedstawiających kościoły polskie w Rosyi, wybitniejsze instytucye społeczne, portrety działaczów i t. d. Niezwykły ten numer będzie miał trwałe historyczne dla ruchu naszego narodowego znaczenie. Okrasą numeru jest piękny wiersz Or-ota p. t. „Do Polaków w Rosyi“. Wiersz ten, pełen siły i szczerego, głębokiego uczucia jest prawdziwą ozdobą numeru. Oto niektóre jego zwrotki:

Do was, co trwacie od Ojczyzny zdala,
Pod obcem niebem tęskniący do kraju,
Myśl pamiętliwa poleta, jak fala,
I starem hasłem wita po zwyczaju,
W one dalekie, w one cudze strony
Śląc: „Niechaj będzie Chrystus
pochwalony!“

. . . .

Ach, jak nam znane te wygnańcze dale
Z ojców i dziadów opowieści smutnej!
Te Orenburgi, Samary, Urale
I Anhelego biały kraj pokutny,
Usiany kośćmi, co leżą bez krzyża,
Oczekujące: czy się Dzień nie zbliża?
Bracia! gdziekolwiek stoją wasze domy,
Niech będą szczęsne i błogosławione!
Niech dźwięk tak święty i taki znajomy:
Mowy ojczystej wskrzesza sny minione
I szepce w cichem, rodzinnem ukryciu
O starych grobach — i o nowem życiu!

. . . .

Jako górnicy, którzy idą z lochów
Na świat swobodny i na światło Boże,
Razem — relikwiom pokłońmy się prochów,
Razem — wschodzącą powitajmy zorzę!
A gdy się ona ze mgły wypromienia:
Bracia! od Polski ślę wam:
„Do widzenia!“

W składzie redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego“ zaszły zmiany w personalu. Urząd sekretarza redakcyi i kierownika „Chwili bieżącej“ po drze K. Rakowskim, objął publicysta Stefan Gorski.

— **Teatr polski na Litwie.** Pod powyższym tytułem zamieścił „Kuryer Litewski“ obszerniejsze studyum o historyi teatru polskiego w stolicy Litwy. Rzecz ta opracowana źródłowo jest poważnym przyczynkiem do kwestyi teatru polskiego, dopełniającym pod wielu względami jedyne dotąd zapiski dra K. Estreichera o teatrze litewskim w książce jego „Teatra w Polsce“. Autorem tej pracy jest p. Mieczysław Rulikowski. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby praca ta ukazała się w odbitce książkowej.

— **Niemcy o Przybyszewskim.** „Androgyne“ Przybyszewskiego ukazała się w wydaniu niemieckiem. Z tej racyi krytyk „Frankf. Ztg“ pisze o tem dziele, między innemi, co następuje: „Utwór ten — to zbiór obrazów złudnych, trwożnych, zmysłowo rozkosznych. Po kilku stronicach można sobie powiedzieć: Więc to nie jest żadne opowiadanie, jeno dziki obraz nastrojowy. Ale skoro czytelnik ma ten nastrój odczuć, musi go autor zrobić jako tako zrozumiałym. Takim wszakże nie jest. Więc pozostaje tylko niejasne wrażenie bezładnych dzikości, trwogi, tęsknoty i zmysłów wyuzdanych. Niegdyś ów po niemiecku piszący Polak, budził wielkie nadzieje wśród Młodych Niemiec. Obecnie, o ile się zdaje, pozostał mu tylko niejasny, mistyczny bełkot“.

— **Trzy pieśni Bolesława Raczyńskiego** ukazały się na półkach księgarskich. Są to: „Duma o wianku“ i dwie pieśni z cyklu „Hania“ (tekst Lucyana Rydla). Lubownikom pieśni jak najszczerzej polecić należy te nowe utwory młodego kompozytora. Wydawnictwo (pieśni wyszły nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie) pod względem zewnętrznym przedstawia się nader gustownie. Okładkę do „Dumy o wianku“ rysował St. Kamocki, do „Hani“ Wojciech Weiss.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9/10 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rzeźnego 209 sztuk, b) jałowników 68 sztuk, c) cieląt 211 sztuk, d) owiec i kóz 24 sztuk, e) nierogacizny 292 sztuk. Razem 799 sztuk.

Woły z paszy płacono po 80 do 86 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 70 do 76 kor., buhaje po 78 do 89 kor., cielęta po 80 do 100 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 88 do 60 kor., nierogacizna tuczna po 80 do 84 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogacizna tuczna po 120 do 130 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po 30 do 34 kor., krowy za sztukę po — do — kor., buhaje za sztukę po — do — kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 609 sztuk, na eksport i na rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 88 sztuk, nierogacizny 102 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·10 do 17·90, Pszenica czerwona od 16·80 do 17·—. Pszenica węgierska od 15·70 do 16·50. Żyto krajowe od 13·80 do 14·—. Żyto węgierskie od 14·— do 14·20. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·20. Jęczmień browarny od 14·80 do 16·20. Jęczmień pastewny od — do —. Owies z opłatą akcyzową od 15·60 do 16·20. Proso od — do —. Tatarka od 13·20 do 14·—. Kukurydza od 15·10 do 15·50. Groch od 17·50 do 19·—. Fasola od 21·— do 23·—. Wyka od — do —. Rzepak zimowy od 30·— do 31·—. Koniczyna nasienna czerwona od — do —. Koniczyna nasienna biała — do —. Tymotka od — do —. Esparsetta od — do —. Soczewica od 34·— do 74·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Siano od 5·80 do 6·60. Koniczyna pastewna od 6·— do 6·40. Ziemniaki od 3·— do 3·40. Jagły od 28·— do 33·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·40. Masło za 1 klg. od 1·90 do 2·20. Masło za garniec od — do —. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od — do —. Okowita na 70% Tralesa od — do 160·—.

Budapeszt, 10 października. Pszenica na październik 14·49 do 14·44, pszenica na kwiecień 1906 14·96 do 15·—; żyto na październik 12·82 do 12·84, żyto na kwiecień 1906 13·20 do 13·22; owies na październik 13·80 do 13·82; owies na kwiecień 1906 13·90 do 13·92; kukurydza na [illegible]; rzepak na sierpień 24·80 do 25·—.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie lepsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 października.

O zgromadzeniu niedzielnem, zwołanem z inicyatywy stronnictwa wszechpolskiego we Lwowie w sprawie autonomii Galicyi, pisze „Kuryer Lwowski“:

„Uderza przedewszystkiem nadzwyczajnie mała liczba uczestników zebrania. Wprawdzie „Słowo Polskie“ wspomina o kilkuset obecnych, [illegible] ale sprzymierzony z narodowymi demokratami organ Podolaków „Gazeta Narodowa“ bez przesady stwierdza, że było na zebraniu tylko „około 200 osób“, w czem już pomieszczą i „garstkę młodzieży“. Jeśli przypomnimy, że według doniesień „Słowa Polskiego“ w przeddzień zebrania rozesłano przeszło 2000 zaproszeń, to chyba nie będzie można pod względem liczebnym uznać tego zgromadzenia za wielki tryumf narodowych demokratów. „Wielu było wezwanych“, ale... mało przybyło. Na wezwania stronnictwa narodowo-demokratycznego nawet we własnych jego szeregach nie ma posłuchu o 90%! Świadczy to [illegible].

„Narodowi demokraci zaprosili zaufane grono, aby spowodować oświadczenie się za „junctim“ reformy wyborczej państwowej z rozszerzeniem autonomii Galicyi. Ich hasłem było: albo reforma i rozszerzenie autonomii — albo nic. Lecz nie powiodła się sztuka. Zgromadzenie, zwołane i dobrane przez narodowych demokratów, złożone prawie wyłącznie z ich zwolenników, uchwaliło jednogłośnie rezolucye, „potępiające z całą stanowczością wszelkie zabiegi, zdążające do obalenia reformy wyborczej“, a więc stanowczo podało to „junctim“, które narodowi demokraci chcieli wywołać. Co więcej, zaprowadzono inne „junctim“, mianowicie ścisły związek rozszerzenia autonomii z reformą ordynacyi wyborczej krajowej“.

Budżet szkolny m. Lwowa, preliminowany na rok 1907, wynosi 1,822.865 koron, t. j. o 175.487 koron więcej, niż w roku ubiegłym. Wczoraj rozpoczęły się obrady nad budżetem w magistracie lwowskim.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów we Lwowie pobłogosławiony dziś został ślub p. Feliksa Skarzyńskiego z p. Jadwigą Ancówną, córką Bolesława i Józefy z Żagórowskich.

Z politechniki. Rektorat rozpisuje konkurs z terminem do wnoszenia podań do 19 b. m. na asystenta przy katedrze fizyki. Płaca roczna 1400 K.

Z Administracyi podatków we Lwowie. — Dzienniki donoszą, że naczelnik urzędu Administracyi podatków, starszy radca A. Sonnenwend, przechodzi na emeryturę; jako jego następcę wymieniają radcę A. Probaskę.

Rachunki jarmarku krajowego. Komisya rewizyjna ukończyła już swe czynności. Ogólny dochód wynosił 33.533 kor. 91 hal., rozchody 29.399 kor. 49 hal., czysty zysk wynosi 4134 kor. 42 hal. — Z kwoty tej mają być pokryte wszelkie subwencye, udzielone komitetowi jarmarku krajowego na ten cel.

Podejrzana sprawa. Lwowski jubiler p. J. Jarayna miał otrzymać od fabrykanta wiedeńskiego J. Bauera przesyłkę sześciu srebrnych torebek. — Kiedy mu tę posyłkę przed kilku dniami doręczono z poczty, zauważył, że paczka, opakowana świeżo w papier, jest wewnątrz naruszona, że pieczęcie są naruszone, a deseczki połamane. Zamiast zaś 6 torebek, było w paczce tylko 3. P. Jarayna oddał sprawę dyrekcyi pocztowej, gdyż zachodzi tu widocznie wypadek naruszenia paczki. Dyrekcya poczt wdrożyła śledztwo.

Repertuar teatru lwowskiego. We czwartek: „Lalka“.

Kongres kadetów.

Kongres kadetów w Helsingforsie odbywa się wśród żywych objawów sympatyi ze strony ludności fińskiej. Wśród 170 delegatów, którzy w nim biorą udział, jest kilkudziesięciu byłych posłów. Były prezydent Dumy, Muromcew, nie przybył.

Po ukonstytuowaniu biura zjazd na wniosek Petrunkiewicza uczcił przez powstanie pamięć zamordowanego posła Hercensteina i uchwalił [illegible] do Moskwy.

Jak już wiadomo z depesz, Kongres przedłożono do uchwalenia sześć rezolucyj, z których jedna, dotycząca zaniechania biernego oporu, wywołała burzliwe spory. Treść referatów Nabokowa i Grodeskula znana jest już z wczorajszych depesz.

Trzecim referentem był Milukow, który mówił o zadaniach partyi, będących na porządku dziennym. Powiedział on, co następuje: „Żaden manifest wyborczy nie może zyskać więcej zaufania [illegible] jak odezwa wyborska i zaznaczył, że partya potwierdza uchwałę o nieuznawaniu pożyczek zagranicznych, zaciągniętych bez Dumy. W dalszym ciągu Milukow dowodził, że należy koniecznie zaniechać doprowadzenia oporu biernego do skutku, a natomiast zająć się energicznie przygotowaniami do kampanii wyborczej, co jedno z drugiem pogodzić się nie da.

Przez cały poniedziałek prowadzono ożywione rozprawy nad pytaniem, czy opór bierny ma być stosowany, lub nie. Komitet centralny i główniejsi przywódcy przemawiali za przyjęciem rezolucyi. Delegaci prowincyonalni oświadczyli się przeciw rezolucyi.

Głównymi przywódcami opozycyi byli: Teslenko i Kolnbakin, chociaż i oni nie chcą dopuścić do rozdwojenia w partyi.

(Telegr. „N. Reformy“ z 10 października.)

Helsingfors. Opozycya przeciw rezolucyi, wniesionej na kongresie kadetów przez komitet centralny, dzieli się na dwie grupy, z których pierwsza żąda zupełnego przeprowadzenia programu wyborskiego, podczas gdy druga oświadcza się za odmawianiem podatków, natomiast przeciw odmawianiu rekruta, gdyż rekruci, wstępując do armii, pozyskać mogą dla swoich idei stałych żołnierzy.

Skutki zakazu rządowego.

Petersburg. Z Helsingforsu donoszą: Stronnictwo kadetów odczuwa dotkliwie skutki rozporządzenia ministeryalnego, zabraniającego urzędnikom państwowym należeć do partyj opozycyjnych. Z powodu tego rozporządzenia **nie mogło przybyć na kongres wielu profesorów,** którzy byli dotychczas podporami stronnictwa. Obawa przed utratą stanowiska zmusza ich wogóle do wstrzymania się od wszelkiej akcyi politycznej. I wobec tego możliwość rozbicia się stronnictwa jest bardzo prawdopodobna.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Po powrocie cara do Peterhofu, obostrzono tam znów wszelkie zarządzenia i środki ostrożności. Jak dziś donoszą, wydano rzzporządzenie, zabraniające w pobliżu parku Peterhofskiego nawet jazdy automobilami.

Na prowincyi codziennie niemal wydarzają się nowe zamachy na carskich dygnitarzy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 października.)

Ofiara bandytyzmu.

Wiedeń. Z Warszawy donoszą: Mimo licznych wyroków śmierci za bandytyzm, napady i rabunki nie ustają. Wczoraj wieczorem wtargnęło kilku uzbrojonych bandytów do mieszkania adwokata Dembskiego. Gdy jego zięć, redaktor „Gazety Polskiej“, Gadomski, pospieszył mu na pomoc, bandyci zranili go ciężko wystrzałami z rewolwerów, poczem uciekli.

Nowy strajk w Łodzi.

Łódź. Z powodu wyroków sądów polowo-wojennych, robotnicy wszystkich fabryk rozpoczęli wczoraj wieczór strajk. Panuje wielkie wzburzenie. Wiele ulic obsadzono wojskiem.

Aresztowania.

Wilno. Policya wykryła zgromadzenie osób, należących do inteligencyi. Aresztowano 35 uczestników. Trzech zbrodniarzy, którzy uciekli z aresztu policyjnego, ujęto.

* * *

Ostre strzały.

Londyn. „Times“ donosi z Petersburga: Podczas rewii wojskowej, która się odbyła przed samym wyjazdem cara na wybrzeża fińskie, **padło w bliskości cara kilka ostrych strzałów.** Kilka osób ze świty carskiej zostało zranionych.

Ostrożność przy poborze rekrutów.

Petersburg. Minister wojny rozporządził, ażeby przy tegorocznym poborze rekrutów postępowano z wielką ostrożnością. Młodzi ludzie, którzy brali udział w rozruchach rewolucyjnych, nie mają być przyjęci do służby wojskowej.

Wyroki śmierci.

Londyn. „Central News“ donosi z Petersburga: Sądy polowe wydają codziennie przeciętnie **4 wyroki śmierci.** Dotąd w 29 dniach **powieszono** lub rozstrzelano **124 osób.**

Przeciwko deputacyi angielskiej.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Naczelnik miasta wręczył generalnemu gubernatorowi sprawozdanie, w którem donosi, iż słyszał o zamiarze przybycia angielskiej deputacyi do Moskwy, celem uczczenia członków byłej Dumy, którzy są obecnie oskarżeni o zbrodnie polityczne. Naczelnik miasta uważa za rzecz nieodpowiednią publiczne uczczenie tej deputacyi.

Londyn. Z Petersburga nadeszło tu poważne ostrzeżenie przed zamierzonem wysłaniem angielskiej deputacyi do Moskwy, celem wręczenia adresu Muromcewowi. Także tutejsze dzienniki radzą deputacyi nie wyjeżdżać. Ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła.

Podejrzana opieka.

Petersburg. Z powodu napadu bandytów na klasztory, których kapitały są zwykle przechowywane na miejscu, wyższa władza duchowna poleciła oddawać kapitały klasztorne do przechowywania do kas państwowych. (Oby ich tam tylko nie rozkradziono! Przyp. red.)

Bojkot profesora.

Moskwa. Słuchacze uniwersytetu uchwalili bojkotować profesora Sinicyna, który jest członkiem związku „russkich ludzi“ i jawnym wrogiem ruchu wolnościowego. Ze względu na to, że Sinicyn jest prezesem komisyi egzaminacyjnej, uchwalili słuchacze medycyny nie przystępować do egzaminów dopóki nie zostanie on usunięty z tego stanowiska.

Zamach na wicegubernatora.

Kazań. Wicegubernator kazański, Ilobelio, jest lekko raniony wybuchem **bomby,** rzuconej w skrzydło domu Rady miejskiej przez jakiegoś nieznanego młodzieńca. Rzucił on **dwa pociski.** Pierwszy nie wybuchnął; drugi eksplodował z ogłaszającym hukiem. W muzeum i zarządzie Rady miejskiej wszystkie szyby wybite na drobne kawałki. Sprawca zbiegł.

Prof. Praksin obandażował rannego wicegubernatora Ilobelio i oświadczył, że rany są lekkie, o ile nie nastąpi zatrucie krwi.

Ruch w stronnictwach.

Mitawa. Zgromadzenie bałtyckiej partyi konstytucyjnej pochwaliło postępowanie rządu i wyraziło niezadowolenie z powodu morderczych zamachów politycznych. Zgromadzenie wystąpiło przeciw tym stronnictwom, które posługują się tego rodzaju środkami. — Wreszcie uchwalono taktykę partyi na czas przyszłych wyborów.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zezwolił na odbycie kongresu stronnictwa ruskich ludzi w Pniowie.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 października).

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej poseł Choc ponownie zgłosił wniosek o reasumcyę uchwały w sprawie liczby mandatów dla Czech. Wniosek odrzucono.

Nastąpiła dyskusya nad podziałem okręgów w Czechach.

Kramarz protestuje na wstępie swego przemówienia przeciw upośledzeniu Czechów co do liczby mandatów w Czechach, następnie wnosi, aby miasto Budziejowice przyłączyć do grupy niemieckich okręgów wyborczych, ponieważ Niemcy zawsze twierdzili, że Budziejowice, to miasto niemieckie, ponieważ jest tam niemiecka Rada gminna i niemiecki poseł do Sejmu. Dr Kramarz stwierdza, że mandat budziejowicki nie byłby pewnym dla Czechów, więc się go Czesi zrzekają, a żądają natomiast jeszcze jednego mandatu dla Pragi.

Pergelt sprzeciwia się wnioskowi dra Kramarza i wnosi, aby z niemieckich mniejszości w Pradze, Budziejowich i Pilznie utworzyć kataster narodowy i zapewnić im dwa mandaty. Mowca sprzeciwia się jednak odpowiedniej rekompensacie dla Czechów, a głównie temu, aby dla Czechów, zamieszkałych w Dolnej Austryi, przeznaczyć jeden mandat.

Po przemowie Choca, Herolda i Zazworki odroczono rozprawy do godz. 4 po południu.

Sytuacya.

Wiedeń. Sytuacya w parlamencie przestawia się dziś dość krytycznie. Rokowania i konferencye między rządem a stronnictwami odbywają się bez przerwy. Dziś przybył do parlamentu namiestnik hr. Potocki i wraz z komisyą parlamentarną Koła polskiego udał się do prezydenta gabinetu bar. Becka. Konferencya ta dotyczyła kwestyi rozszerzenia autonomii Galicyi, sprawy kwalifikowanej większości co do późniejszej zmiany okręgów wyborczych i sprawy upaństwowienia kolei północnej.

Rząd usiłuje nakłonić Czechów, ażeby zgodzili się na kompromis w sprawie kwalifikowanej większości. Projekt kompromisowy, aby większość taką uznano za obowiązującą jedynie przez następnych lat 18, Czesi odrzucili. Wobec tego rząd proponuje teraz nowy projekt kompromisowy, aby większość $^{2}/_{3}$ głosów zastąpiono większością $^{3}/_{5}$, lecz i ten projekt nie znajduje uznania ze strony Czechów.

Co się tyczy upaństwowienia kolei północnej rząd konferuje z Niemcami w celu pozyskania ich dla przedłożenia rządowego pod warunkiem, że obecny stosunek narodowościowy wśród urzędników nie ulegnie zmianie. — Dalszą trudność sprawia także kwestya zmiany konstytucyi w kierunku rozszerzenia autonomii krajów. Chodzi o to, ażeby w miejsce rezolucyi, uchwalonej przez subkomitet dla reformy wyborczej ułożyć inną, za którą mogłoby głosować także Koło polskie a która nie sprzeciwiałaby się dotyczącemu oświadczeniu bar. Becka.

Praga. „Narodni Listy“ oceniają obecną sytuacyę parlamentarną jako bardzo krytyczną i poważną. Przez cały dzień wczorajszy rząd starał się znaleść drogę wyjścia z zaklętego koła spornych kwestyj, lecz daremnie. Główną trudność sprawia stanowisko Czechów w kwestyi kwalifikowanej większości przy zmianie okręgów wyborczych. Zdaniem „Nar. Listów“, sprawa kolei północnej jest jeszcze bardzo niepewna.

Praga. „Bohemia“ zapatruje się na obecne położenie parlamentarne pesymistycznie. Według jej informacyi wszelkie zabiegi bar. Becka w celu pozyskania Czechów dla żądań Niemców w sprawie utrwalenia obecnego rozdziału mandatów były bezskuteczne. Czesi sprzeciwiają się również ustaleniu niemieckich mandatów do delegacyi a i w sprawie kolei północnej oświadczają, że raczej wyrzekną się wogóle upaństwowienia tej kolei, zanim zgodzą się na warunek zachowania obszernego stosunku narodowościowego wśród urzędników.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 10 października

Bankructwo przedsiębiorstwa Szczepanika.

Wiedeń. Towarzystwo akcyjne wynalazków Szczepanika w Wiedniu zwołuje na 27 b. m. walne zgromadzenie do Krakowa. — Porządek obrad obejmuje: Odpisanie wartości patentów; redukcya kapitału akcyjnego z powodu straty wartości akcyj zakładowych.

Wspólny budżet.

Budapeszt. „Budap. Hirlap“ donosi, że między Wekerlem a ministrem Korytowskim przyszło do porozumienia w ten sposób, że obaj mają w jednym dniu przedłożyć budżet w obu parlamentach i złożyć równobrzmiące oświadczenia co do wspólnych wydatków.

Choroba arcyks. Ottona.

Wiedeń. „Corr. Wilhelm“ donosi, że arcyksiężna Marya Józefa przybyła dzisiaj rano do Schoenau do łoża chorego męża, arcyksięcia Ottona. Arcyksiążę przepędził noc nieco niespokojnie, lecz rano miał się lepiej.

Ruch antikościelny wśród Czechów.

Praga. Wczoraj odbyło się w tutejszym uniwersytecie czeskim w obecności rektora prof. Kawy zgromadzenie studentów, na którem prof. Bartoszek występował gwałtownie przeciwko fakultetowi teologicznemu, żądał zniesienia tego wydziału i wkońcu wzywał do wystąpienia z kościoła katolickiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski rozpoczął dziś obrady. Dr Wekerle zawiadomił, że w piątek przedłoży budżet i wygłosi exposé. Minister wnosi, aby merytoryczne obrady Izby rozpoczęły się 19 b. m. Wniosek ten uchwalono. Następne posiedzenie w piątek.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniósł poseł Szemere interpelacyę w sprawie stosunków w prasie węgierskiej. Interpelant wskazał na to, że w Budapeszcie istnieje więcej pism, aniżeli w Berlinie, Wiedniu i Londynie (stosunkowo), ponieważ zaś pisma te nie mogą się utrzymać z prenumeraty i ogłoszeń, przeto pobierają ryczałty i subwencye od kolei państwowych. Interpelant zwraca więc uwagę rządu na te stosunki i prosi o usunięcie tych niewłaściwości.

Prezydent min. dr Wekerle przyznaje, że w istocie pod tym względem istnieją w prasie pewne niewłaściwości, sądzi jednakże, że przy pomocy uczciwej części prasy i społeczeństwa, te niewłaściwości dałyby się usunąć. Co się tyczy ryczałtów od kolei państwowych, to polegają one na wzajemności, gdyż gazety za te subwencye umieszczają ogłoszenia tych kolei. Prezydent ministrów poprze usiłowania mowcy i wybór komisyi dla tej sprawy.

Budapeszt. Minister handlu Kossuth przedłoży wkrótce Sejmowi projekt, dotyczący obniżenia opłat telefonem. Węgry otrzymać mają podobne urządzenia telefoniczne, jakie posiadają Szwecya i Norwegia.

Węgrzy a hr. Gołuchowski.

Budapeszt. Jak słychać, podczas ostatniej audyencyi u cesarza, prezydent ministrów Weckerle poruszył także sprawę hr. Gołuchowskiego ze względu na wrogie stanowisko, jakie względem niego zajmuje węgierskie stronnictwo niezawisłości. Decyzya w tej sprawie nie zapadła.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu zapowiedzianego przybycia cesarza Franciszka Józefa do Budapesztu na uroczystość odsłonięcia pomnika byłego ministra spraw zagranicznych Andrassego.

Ruch strajkowy wśród kolejarzy.

Budapeszt. Jak donosi „Budap. Hirlap“, wśród organizacyi kolejarzy na Węgrzech objawia się znów żywa agitacya za strajkiem. Na zgromadzeniu w dniu 14 b. m. zapaść mają ważne, dotyczące uchwały.

Rewelacye Hohenlohego.

Berlin. „Berliner Tageblatt“, omawiając depeszę cesarza Wilhelma do Hohenlohego, podnosi, że prawdopodobnie cesarz dlatego wysłał ową depeszę, gdyż obawia się nieprzyjemnych rewelacyj ze strony Bismarckowskiej. Prawie pewnem jest, że ks. Aleks. Hohenlohe ustąpi ze swego stanowiska radcy rządowego w Alzacyi.

Przesilenie na targach pieniężnych.

Berlin. Bank państwowy podwyższył dyskont **na 6 procent,** stopę procentową lombardu na 7%.

Tylko ośm!

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza zezwolenie na utworzenie jeszcze jednego katolickiego związku wyznaniowego. Dotąd jest takich związków 8.

Walka z klerykalizmem w Hiszpanii.

Madryt. „Heraldo“ donosi, że przygotowywaną jest ustawa w sprawie kongregacyjnych szkół tej treści, że otwarcie zakładu naukowego nie może nastąpić bez zezwolenia kortezów. Do zakładów tych nie będą mogli być przyjmowani małoletni. Obce kongregacye będą zakazane.

Walka z gruźlicą.

Paryż. Na posiedzeniu międzynarodowego stowarzyszenia dla zwalczania suchot, wygłosił wczoraj dr Bernheim wykład, w którym wykazywał na podstawie przedsięwziętych badań i doświadczeń, że środek Behringa „tuluse“ jest bezskutecznym.

Balon Zeppelina.

Friedrichshaven. Według zdania fachowców aeronautycznych, wczorajsza próba balonu Zeppelina zupełnie się powiodła. — Balon wzniósł się z chyżością 42 kilometrów na godzinę.

Wolny handel w Chinach.

Petersburg. Rząd chiński zawiadomił posła rosyjskiego w Pekinie, że miasto Sinnming zostało otwarte dla handlu międzynarodowego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 października. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 818·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 565·50. Akcye Länderbanku 445·75. Akcye Bankvereinu 557·75. Akcye Bodencredit 1068·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 688·—. Akcye kolei południowej 182·80. Akcye kolei [illegible] 455·25. Akcye kolei północnej 5675 (—·—). Akcye kolei [illegible] 579·—. Akcye Alpiny 606·25. Akcye [illegible] 578·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2737·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 412·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 652·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·45. Renta majowa 98·20. Renta koronowa austryacka 99·—. Renta koronowa węgierska 94·80. 4% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·27. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·20. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·55. Losy tureckie 160·75. Marki 117·56. Ruble 258·—.

Cukier 21·00—21·10. Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Z powodu braku poniety Berlina zarezerwowane. Lombardy z powodu Berlina słabsze. Zamknięcie utrzymane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 października (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 95	256 25
Marki niemieckie	117 30	117 60
Franki papierowe	94 8[illegible]	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „	98 —	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	96 20	98 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoh.	99 25	— —
4% „ „ „ „ 41-letn.	97 2[illegible]	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 57
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 2[illegible]	98 26
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 25	96 [illegible]
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	97 50	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	98 —
V. Akcye		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	574 —	576 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^{1}/_{10}$% wspólna renta pap.	98 70	99 20
„ „ srebrna	98 70	99 20
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% „ „ węgierska	94 75	95 95
4% renta austryacka w złocie	116 40	117 —
4% „ węgierska w złocie	112 40	112 80

Sprzedam dom b. korzystny murowany, piękny z ogródkiem za 22.000 K, kapitał potrzebny 12.000 K. — Wiadomość: Podgórze, Kalwaryjska 82, u właścicielki. 4369 1 3

Na wynalazek

dobry, nadający się do opatentowania, poszukuje się małej pożyczki lub kupca. Zgłoszenia przyjmuje Fryderyk Lomosik, podoficer rachunkowy 1 pułku artyleryi w Łobzowie. 4364

Parisienne institutrice diplomée donne des leçon de français et conversation. Rue Karmelicka 37. Ier étage, de 2 à 5 heures. 4361 1 10

Zaraz potrzebny

PRAKTYKANT

tylko zamiejscowy, do handlu korzennego 4277 3 5

Jana Nagla

w Krakowie, ul. Szczepańska l. 11.

W sprawach dyskretnych

pole a się agent. Adres: „Przezorny" poste restante **Kraków**, list wydać za okazaniem kwitu inserat. 4351 1 10



Darmo wysyłam cennik na **DERKI** na **KONIE** świetne, ciepłe i nieprzemakalne gatunki od K **2·60**, firma polska **A. WEISBERG, Wiedeń, II.**, Unt. Donaustr. 23 b. 4318 1 4

Brzoskwinie czeskie, słynne na cały świat, wysyła w 5 kg. koszykach za złr. 2·25 **I. Jindřich, Mělnik** (Czechy). 3885 25 30

Winogrona.

Najlepszych i najpiękniejszych winogron stołowych, co dzień świeżo rwanych, 10 funtowy koszyk opłatnie 1·70 złr. **L. Altneu, Versecz 8** (Węgry). 4188 6 6

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

Oprocentowane Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., 451 19 24

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany Zakład

Sprzedaży i Kupna H. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ulica Szewska L. 10, I piętro (dom Wgo Okonia). 4204 3 0

Poleca: Kompletne urządzenia Salonów, Sypialń, Jadalń stylowych, Serwis porcel. saskiej skład. się z 134 szt., Kantorek i Sekretarki, Dywany perskie i zwycz., Pianino, Fortepian, Biura, Obrazy (Matejki i Kossaka), Biblioteki Bižuteryę, Srebro, Kandelabry, Lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Urządzenia rest., lodowni, aparat piwny, stoły, 16 kanapek plusz. i t. p. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Energiczni

zdolni panowie, znający korzystne interesa handlowe lub przemysłowe, pożądani są jako wspólnicy z kapitałem lub bez. Kupię egzystujący interes. Mogę wnieść gotówki od 5000 do 60.000 koron, później do 160.000 koron. Zgłoszenia (tylko listowne) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **4291.** 4291 3 3

L. 2903. 4253 2 2

Doniesienie.

Zwraca się szczególną uwagę stron interesowanych na obwieszczenie c. i k. magazynu żywności w Krakowie L. 2903 z 1 października 1906 o odbyć się mającej rozprawie dnia 11 października 1906 na sprzedaż słomy z łóżek, odpadków ze sucharów, mąki i ciasta w Krakowie przez rok 1907.

Na reumatyzm

Gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, polecane się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie do nabycia w aptece Wiszniewskiego. 950 30 38

Jesienne kapelusze damskie i dziecięce

Modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

Linia A-B.

4040 7 10

Magazyn Uniwersalny firmy

ROMAN DROBNER

Kraków.

Poleca w wielkim wyborze artykuły malarskie i artystyczne dla pp. artystów i dyletantów, jakoto: farby, pastele, płótna, papiery, wzory, pendzle, aparaty, oraz przedmioty do wypalania i rzeźby w drzewie i skórze.

Wielki ilustrowany katalog.

Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.

Poleca na sezon:
Szachy, karty i przybory do tychże.
Przybory bilardowe. 3946 4 0
Wielki wybór gier i zabaw towarzyskich.
Specyalny dział zabawek dla dzieci.
Przybory kotylionowe i ozdoby na drzewko.
Specyalne ilustr. cenniki.
Dla stowarzyszeń odpowiedni rabat.
Wysyłki poczt. dwa razy dziennie.

Automobil 6 H. P. marki Laurent i Klement oraz **motocykel** 12 H. P. **Wóz Ryszarda** na 4 osoby o szklanym dachu prawie nowy, z powodu wyjazdu bardzo tanio do nabycia.

Bliższa wiadomość i t. d. ul. Łazienna W. Schindler Kraków. 4362 2 2

Osoba inteligentna

posiadająca język polski i niemiecki tak w słowie jak i piśmie, poszukuje zajęcia biurowego. Z. M. poste restante Kraków. 4134 6 6

Koła gumowe

do karet i faetonów w najlepszym gatunku, oraz **kasy ogniotrwałe** z powodu okazyjnego kupna są do **sprzedania** niżej cen fabrycznych w Krakowie, ul. Starowiślna l. 28. 4195 5 8



A. Ależ rosół u Pani jest przewyborny!

B. Gotuję także rosół posilny tylko z „Maną", której pakiecik kosztuje tylko 4 h, a wystarcza na 4—6 talerzy rosołu. 4313 3 6

A. Gdzie można dostać „Many"?

B. W każdym handlu środków spożywczych, jakoteż wprost u

Rudolfa Dostala

w Wiedniu, V/I., Jahngasse 2.

Wino!

wskutek korzystnego zbioru dostarczam z poręczeniem naturalnego dalmatyńskiego czerwonego wina, dobrego, łagodnego

litr po 40 halerzy

stacya kolejowa Fiume. Najmniejszy odbiór 30 litrów w beczce. Próbka (5 kg.) opłacona do każdej poczty kosztuje 3 K.

Edmund Pauk, Rjeka (Fiume).

3703 17 30

Korzystny interes!

Przy najruchliwszej ulicy Krakowa, blisko Rynku głównego jest **do sprzedania** z powodu słabości właściciela dobrze rozwinięty **handel win wraz z realnością,** w której handel ten się znajduje. Kapitał potrzebny 120.000 koron. — **B. M. 45** poste restante **Kraków.** 3899 9 12

Największy ZAKŁAD pogrzebowy

JANA WOLNEGO.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 331.

Filia ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.

Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nawe najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 3713 60 0

Nowo otworzona kawiarnia

„PORT ARTUR"

Franciszka Sigmunta w Podgórzu, przy moście.

Kawiarnia zaopatrzona we wszelkie pisma krajowe i zagraniczne, bilardy, gabinety do gry, wyborne napoje, przekąski zimne i gorące.

Lokal otwarty do godziny 2 w nocy. 4371 1 3

Zmiana lokalu.

Krajowy Skład Płócien Korczyńskich

został **już** przeniesiony

do Hotelu pod Różą

Kraków, ul. Floryańska l. 14. 4302 2 4

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój istniejący dotąd w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 6

MAGAZYN KRAWIECKI

przeniosłem do Rynku gł. l. 24

(vis à vis wieży ratuszowej).

Polecając się łaskawym względom, nadmieniam, że skład swój znacznie powiększyłem i wyposażyłem w wielki wybór nowości angielskich i krajowych na każdy sezon, z których pod osobistym dozorem wyrabiam wszelkie męskie ubrania przy pomocy najlepszych sił roboczych. Ceny umiarkowane. Dostawa punktualna.

4117 6 10 Z wysokim szacunkiem

Wacław Šourek.

Sprzedaż i natychmiastowe odkupno losów.

Sprzedane u mnie losy można każdego czasu zarazna **byćn apowrót na dogodne spłaty miesięczne.**

Wykupuję także **losy zastawione w bankach, kasach oszczędności** lub u osób prywatnych, a zwrot kwoty na wykupno, względnie całej wartości kursu, może nastąpić **ratami miesięcznemi.** W obu wypadkach zatrzymuje sprzedający prawo gry na swe losy.

Propozycyę przedkładam chętnie za darmo. 4217 2 5

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).

Niezbędna nowość! Parket-Rose **B. prosty sposób użycia!**

Fabryka: Alte k. k. Feldapotheke, Wiedeń, I.

Zmywa się wilgotną ścierką

WOSK PODŁOGOWY

Parket-Rose oszczędza zamiatania podłogi szczotką, powiększa i utrzymuje połysk, usuwa zupełnie powstawanie kurzu i jest w użyciu najtańszym woskiem podłogowym.

Zaprowadzony w najwyższych i wysokich domach, zakładach, lecznicach, pierwszorzędnych hotelach i t. d. i t. d. 4329 1 10

Ceny:

dawka ½ kilo	K 1·25	dawka 2½ kilo	K 5·50
„ 1 „	K 2·50	„ 5 „	K 11·—

Składy w Krakowie: Reim i Spółka, Rynek gł. l. 37; Fr. Lenert; Fr. Zopoth i Spółka, ul. Sienna l. 12; Roman Drobner. Skład w Tarnowie: Drogueryа Władysława Bracha. Składy w Przemyślu: Mayer Oz. Gans; F. Wojciechowski; Jan Martynowicz.

PAŁAC SZTUKI — PLAC SZCZEPAŃSKI

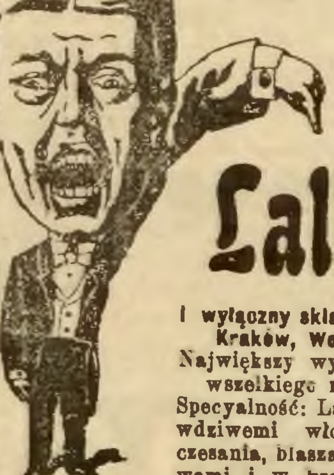
III SALON

WYSTAWA OTWARTA CODZIENNIE od godziny 10—4. 4267 2 3

Tanio!

Abonament na golenie 2 kor., poleca **K. ROMAN,** znakomity fryzyer. **Kraków, ul. Szewska l. 21.**

Robota i czystość zakładu wzorowe. 4159 4 0



Lalki

I wyłączny skład i klinika Kraków, Wolska l.

Największy wybór lalek wszelkiego rodzaju. Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania, blaszanemi głowami i w krakowskich strojach.

Kompletna garderowa dla lalek: buciki, pończoszki, kapelusiki itp. w największym wyborze! na składzie. 3472 13 39

Pokoje umeblowane

z nowoczesnemi wygodami, z całem utrzymaniem **do wynajęcia** przy ul. Karmelickiej l. 7, I p. — Tamże wydaje się obiady w domu i na miasto. 4258 4 12

!„Garage"!

Automobile i motocykle przyjmuje się do przechowania. Tamże zajazd i stacya benzynowa. Wskaże stróż, ul. Długa 34. 4035 7 10

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. Miód pitny zaś, w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po 5 koron 60 hal., również z opłatą poczty. Na żądanie w beczkach koleją. — Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3995 19 25

Ozyasz Herbst

Starowiślna l. 16, filia: ulica Mikołajska 6,

poleca swój obfity

Skład mebli

we wszelkich stylach, po cenach najniższych. Zamienia także stare meble na nowe, jakoteż wypożycza meble pod korzystnemi warunkami. 4113 6 10

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa inż. **S. Dzbański,** przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń, VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5662). 2837 98 0



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 627 (Czechy) 2085 41 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Sanatoryum dla chorych na płuca Dra HAWRANKA

Cały rok otwarte. w Zakopanem.

Centralne ogrzewanie, wentylacya, własny wodociąg, łazienka i t. d. Ceny od 10—12 K dziennie bez dodatkowych opłat. Prospekta na żądanie.

8890 9 12

OSAN

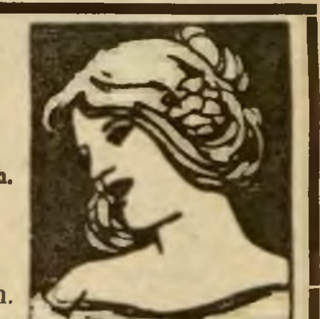
znakomity 4180 1 8

środek do zębów

jako woda do ust K 1·76. — Jako proszek do zębów 88 h.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń I., Wallfischg. 5., XVIII., Carl Ludwigstr. 6.

Składy w aptekach, drogueryach i perfumeryach.



Reumatyzm — Gościec.

Zapalenie stawów, Nerwobole, Ból głowy, Ból zębów

usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony

Ichtyomenthol

(prawnie chroniony).

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o niebywałych skutkach stosowaniem **Ichtyomentholu.**

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych.

Cena flaszki 1 korona.

Główny skład wysyłkowy:

Laboratoryum chemiczne aptekarza

Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki.

10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 koron.

Ostrzeżenie! Wielki popyt Ichtyomentholu zpowodował nieuczciwą konkurencyę do wszelkiego rodzaju naśladownictw! Uprasza się przeto wyraźnie żądać **Ichtyomentholu Edelmana** w plombowanem opakowaniu. 4287 2 5

Artykuły chirurgiczne

Wata Dr. Brunsa, bandaże, gazy i wszelkie opatrunki. Podkłady dla chorych porcelanowe i blaszane, prześcieradła i pieluszki gumowe poleca taniej jak wszędzie, **Skład apt. „Sanitas"** Kraków, ul. Długa 16.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor odpowiedzialny L. K. Górski.